

W najbliższych numerach znajdziecie artykuły składające się na raport o zdrowiu uczniów i nauczycieli • przykłady klas autorskich • aktualne informacje Związku i MEN — jeżeli zaprenumerujecie „Głos”

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 5 • 3 II 1991 r.

CENA 1500 ZŁ

KRÓTKA HISTORIA O ZAUFANIU

Aktorzy historii:

1. Szkoła — szkoła.
2. Dyrektor — dyrektor szkoły, powołany na to stanowisko w 1988 r., a więc za poprzedniego ustroju, obecnie działacz NSZZ „Solidarność”.
3. Rada — rada pedagogiczna szkoły.
4. Ognisko — ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego przy szkole.

5. Organ — organ nadzorujący szkołę.
6. Przewodniczący — przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.
7. Radny — działacz NSZZ „Solidarność”, radny miejski, przewodniczący Miejskiej Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego.
8. Zarząd — zarząd Oddziału ZNP.
9. Prezes — prezes zarządu.
10. Komisja — 6 osób powołanych do zbierania zarzutów stawianych dyrektorowi.

1990. 08. 31 — na posiedzeniu plenarnym Rada przyjmuje wniosek o przeprowadzeniu głosowania nad wotum nieufności dla dyrektora. W tajnym głosowaniu, zaufanie wyraziło 9 członków Rady, jego brak — 15, przy dwóch osobach wstrzymujących się od zdecydowanej odpowiedzi. Rada jest ściśle przekonana, że uchwała wotum nieufności wobec swego przewodniczącego — dyrektora szkoły.

1990. 09. 03 — dyrektor zwołuje nadzwyczajne posiedzenie Rady, podczas którego oznajmia, że decyzja z 31.08. jest nieważna. Głównym argumentem jest uczestnictwo w posiedzeniu dwójga nauczycieli — emerytów, z którymi umowa o pracę wygasła właśnie 31 sierpnia. Ognisko zwraca się do Zarządu o pomoc.

1990. 09. 07 — Zarząd występuje do organu o podjęcie działań wynikających z decyzji Rady, a nade wszystko zmierzających do uspokojenia nastrojów w placówce.

1990. 09. 21 — organ powołuje plenarne posiedzenie Rady z udziałem przedstawicieli wszystkich działających w szkole związków zawodowych. Na początku odczytano protokół z posiedzenia 31.08. wraz z wpisami (między innymi) wierszami, na czerwono — jak na nauczyciela przystało — uwagami dyrektora zawierającymi m.in. określenia pod adresem prezesa i innych działaczy ZNP, które można by uznać za oszczerstwa. Nikt poza protokolantem i dyrektorem nie miał możliwości wcześniejszego zapoznania się z treścią protokołu. Po burzliwej dyskusji przedstawiciel organu stwierdził nieważność decyzji Rady z 31.08., gdyż nie miała postaci uchwały rady pedagogicznej (?). Wnioś o ponowne głosowanie, na które Rada ostatecznie wyraża zgodę. W jego wyniku, zaufanie dyrektorowi wyraża 8 członków Rady, jego brak — 18, przy neutralnej wypowiedzi 2 uczestników głosowania. Zobowiązuje się Radę do sformułowania zarzutów stawianych dyrektorowi oraz powołuje komisję do zbadania ich zasadności.

1990. 09. 25 — zarząd zwraca się do dyrektora szkoły o przesłanie odpisu tych fragmentów protokołu i uwag dyrektora, które odnoszą się do ZNP i jego członków, celem dokonania oceny prawnej w zakresie odpowiedzialności za nie-

ważenie legalnej organizacji związkowej i jej członków.

1990. 09. 25 — zarząd występuje do organu z protestem wobec tolerowania oszczerzości aktów na ZNP oraz formalizowania procesu uchwalania wotum nieufności wobec dyrektora. Wyrażona zostaje opinia, że agresywna postawa dyrektora uniemożliwia polubowne załatwienie konfliktu.

1990. 09. 27 — Rada formułuje zarzuty wobec dyrektora i przesyła je do wszystkich zainteresowanych. Zarzuty zgrupowane są w trzech zestawach: niestosowanie ustawy o związkach zawodowych, ustawy Kodeksu Pracy oraz Porozumienie MOiW z ZG ZNP; niestosowanie zarządzenia MEN z 30.08.1989 r. w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej; sprawy finansowe.

1990 od 1.10. do 10.10 — na nauczycieli i innych pracowników, którzy podpisali się pod zarzutami, pada gęsty grad kar porządkowych (nieprawnych, gdyż nie zawierających klauzuli o możliwości odwołania się).

1990. 10. 10 — dyrektor informuje zarząd, że protokół posiedzenia Rady z 31.08. nie może być przedmiotem oceny prawnej, gdyż nie został przez Radę zatwierdzony.

1990. 10. 11 — na terenie organu odbywa się pierwsze posiedzenie komisji. Dyrektor zostaje poinformowany o nieskuteczności udzielonych kar porządkowych. Ze względu na konieczność sprawdzenia niektórych spraw w szkole, ustalony zostaje termin następnego spotkania.

1990 od 12 do 18.10 — dyrektor zamienia nieważne z mocy prawa kary porządkowe na pod względem formalnym prawidłowe.

1990. 10. 18 — Rada występuje do organu z wnioskiem o ostateczne zakończenie sprawy do 23 października oraz o anulowanie wszystkich decyzji personalnych i finansowych podjętych przez dyrektora po 31.08. W przeciwnym razie podjęta zostanie decyzja o rozpoczęciu akcji protestacyjnej.



Ślōdmoklasista Marcin Poznański prezentował się niezwykle okazale...

WSPÓLNA RADOŚĆ

Niewielka, licząca 91 uczniów Szkoła Podstawowa w Śniadcu, gmina Bodzentyn (woj. kieleckie) przeżywała w grudniu i styczniu pełne emocji i twórczych poszukiwań dni. Niemal wszyscy byli zaangażowani w przygotowanie „Występu jasełkowego”.

Przewodzili oczywiście członkowie kółka artystycznego, prowadzonego przez Annę Kołomańską. Scenariusz i scenografię opracowało grono pedagogiczne, któremu przewodził Maria Drobnak — przy współudziale uczniów; prawie czterdzieścioro wystąpiło na scenie.

Radość z serdecznie i gorąco przyjmowanych, tak bardzo tkwiących w naszej tradycji — spektakli, była więc olbrzymia. A przedstawień było wiele: kilka dla mieszkańców Śniadki, specjalne — dla zaproszonych szkół z Śniadowic i Bodzentyna, dla uczniów z Woli Szczygłkowej. Były też występy gościnne — w szkole Szerzawy oraz w kościele w Tarzoku. Uczniom i ich nauczycielom ze Śniadki serdecznie gratulujemy wspólnego przedsięwzięcia i sukcesu oraz życzymy dalszych wspólnych poszukiwań twórczych!

(H. W.)

Fot. Marek Tomczyński

● SEKRETARIAT ZG ZNP

Na kilku posiedzeniach Sekretariat ZG ZNP omawiał bieżące problemy działalności Związku. Szczególną uwagę poświęcono realizacji wniosków zgłoszonych podczas XXXV Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Opracowany został rejestr wniosków, uwzględniający także wnioski z kampanii sprawozdawczo-wyborczej, nadesłane przez ogólną ZNP. Będą one przedmiotem konsultacji w komisjach problemowych i sekcjach, a także przekazane pod obrady Prezydium ZG ZNP.

Sekretariat ZG omawiał także programy szkolenia związkowego w okresie ferii zimowych, projekty nowych zasad działalności gospodarczej ZNP oraz reorganizacji biura ZG ZNP.

● Z WIZYTĄ W CIECHOCINKU

4-osobowy zespół w składzie: wiceprezisi ZG ZNP Ryszard Lepik i Piotr Simbierowicz oraz kierownicy wydziałów Eugeniusz Sobieraj i Wacław Sobolewski odwiedzili 14—16 stycznia sanatorium ZNP w Ciechocinku. Celem tych odwiedzin było zapoznanie się ze stanem zaawansowania prac związanych z rozbudową tego obiektu ZNP.

● POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGU W GDAŃSKU

15 stycznia odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Okręgu w Gdańsku z udziałem wiceprezesa ZG ZNP Ryszarda Lepika. W związku ze zgonem Kolegi Ryszarda Kowalskiego obowiązki prezesa Zarządu Okręgu powierzono Mieczysławowi Kuhnowi.

● W KOMISJI SEJMOWEJ

16 stycznia sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego obradowała nad projektem budżetu oświaty, szkolnictwa wyższego, Polskiej Akademii Nauk oraz jednostek badawczo-rozwojowych. Uczestniczącą w posiedzeniu prezes ZG ZNP Jan Zaciura przedstawił krytyczne stanowisko Związku wobec projektu. Budżet w proponowanej wysokości nie jest adekwatny do potrzeb, nie zapewnia środków niezbędnych na realizację zadań. Projekt budżetu został odrzucony przez Komisję w części dotyczącej oświaty i szkolnictwa wyższego.

● POSIEDZENIE GŁÓWNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ

Główna Komisja Rewizyjna zapoznawała się 18 stycznia z funkcjonowaniem biura Zarządu Głównego ZNP. Kierownicy poszczególnych wydziałów przedstawiali zakres realizowanych zadań, plany pracy oraz sytuację kadrową. GKR analizowała również projekty reorganizacji biura.

● SPOTKANIA Z DZIAŁACZAMI

Zarząd Okręgu ZNP w Radomiu zorganizował dla swych działaczy szkolenie związkowe w Warszawie w dniach 18—20 stycznia. Tematy szkolenia objęły wszystkie kierunki pracy i problemy działalności Związku w aktualnej sytuacji. Kierownicy wydziałów ZG ZNP przedstawili interesujące uczestników problemy ekonomiczno-prawne, socjalne, oświatowe, organizacyjne. Odbyło się także spotkanie z kierownictwem Zarządu Głównego, w którym uczestniczyli prezes Jan Zaciura i wiceprezes Piotr Simbierowicz.

We wsi Prawda Stara odbyło się 16 stycznia spotkanie członków ZNP ze Stoczka Łukowskiego. Uczestniczyła w nim Lidia Brzezińska, kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP.

● PREZYDIUM OPZZ

21 stycznia odbyło się posiedzenie Prezydium OPZZ, w którym wziął udział wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik. Tematem było m.in. przyjęcie ustaleń do rozmów z rządem, które dotyczyć mają szeregu problemów związanych z warunkami życia i pracy pracowników, w tym również płac pracowników sfery budżetowej.

● POSIEDZENIE JURY

16 stycznia zebrało się na pierwszym posiedzeniu jury Konkursu Historycznego. Jego przewodniczącym został prof. dr hab. Marian Walczak. Omówiono tok prac związanych z oceną prac nadesłanych na konkurs.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

PRZYMIARKI DO PENSJI

Na 25 stycznia wyznaczono pierwsze spotkanie zespołów placowych związków zawodowych z przedstawicielami ministerstwa edukacji i pracy i polityki socjalnej w sprawie przedyskutowania propozycji zmian w systemie wynagradzania oraz waloryzacji wynagrodzeń.

Należy przypuszczać, że zostanie tam skutecznie omówiona pilniejsza ze spraw — ustalenie właściwej relacji wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej w stosunku do średniej płacy w sferze produkcji materialnej za I kwartał br. MEN wystąpiło do MPiPS z wnioskiem o roz-

ważenie możliwości dokonania zaliczkowej waloryzacji płac, ale zastrzeżenie się w piśmie skierowanym do ZNP, że podjęcie takiej decyzji warunkowane jest sytuacją finansową państwa.

Zaproponowane przez MEN zmiany systemu wynagradzania nauczycieli w 1991 r., w opinii członków Prezydium ZG ZNP, (22 i br.) są zasadnicze. Przede wszystkim zmierzają do tworzenia widełek, czyli rozwiązań od którego w zeszłym roku odstąpiono. Wśród niebezpieczeństw takich rozwiązań istnieje m.in. groźba, że w placówkach oświatowych podlegających samorządom pensja nauczycieli będzie ustala-

na na najniższym poziomie. Inna ze zmian dotyczy uchylecia uprawnień rady pedagogicznej do decyzji o zróżnicowaniu procentowej wielkości zwiększenia stawek wynagrodzenia zasadniczego oraz przekazanie tej decyzji dyrektorowi szkoły. Wymaga to poważnego rozważenia.

Zastanowienia wymaga kolejna propozycja — dokonania zmiany relacji pomiędzy stawkami wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli w poszczególnych szczeblach, wynikających ze stażu pracy pedagogicznej i poziomu wykształcenia poprzez podwyższenie dotychczasowych relacji stawek nauczycielom posiadającym wykształcenie: wyższe zawodowe bez przygotowania pedagogicznego i średnie pedagogiczne oraz staż pracy pedagogicznej większy niż 16 lat.

O wynikach prac będziemy informowali.

(L.J.)

ŚLADEM NASZYCH LISTÓW

CZEKAMY NA WYJAŚNIENIE

W związku z listem „Czekamy na wyjaśnienie” p. Janusza Bema, prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Tarnowie, zamieszczonym w „Głosie Nauczycielskim” (nr 2 z 13.01.1991 r.) Ministerstwo Edukacji Narodowej prosi o wyjaśnienie w Pana piśmie poniższego wyjaśnienia.

1. Wymiana korespondencji między MEN a ZNP w związku z odwołaniem z funkcji dyrektora IV LO dra Cz. Sterkowicza i dyrektora SP nr 1, mgr H. Tokarskiej przez kuratora oświaty i wychowania w Tarnowie trwa już ponad 7 miesięcy. Wyjaśnialiśmy, że decyzje kuratora są zgodne z prawem, a zaskarżyć je można tylko do sądu, co jednak nie zostało zrobione. Po raz pierwszy jednak Prezes ZO ZNP podnosi zarzut „braku konsultacji i opiniowania”. Jeśli nawet tak było, to biorąc pod uwagę fakt, że zgodnie z par. 9 ust. 1 i 2 porozumienia między MEN i ZNP, stanowisko Związku nie jest dla kuratora wiążące, trudno nazwać jego działanie rażąco niezgodnym z prawem.

2. Kurator nie ma obowiązku konsultowania z ZNP decyzji o zmianie struktury organizacyjnej swojego urzędu bądź dokonywanych w nim zmian kadrowych. Podstawą prawną porozumienia MEN i ZG ZNP z 1984 r. (podobnie jak Porozumienia MEN i KSOiW NSZZ „Solidarność”) jest art. 4 ust. 1 Karty Nauczyciela, a nie ustawa o pracownikach urzędów państwowych, ani ustawa o systemie oświaty i wychowania. Uprawnienia, które usurpuje sobie Prezes ZO ZNP w Tarnowie posiada raczej rada pracow-

nicza bądź związek zawodowy, jeśli instytucje takie istnieją w tarnowskim kuratorium.

3. Wydanie przez kuratora zarządzenia o rozpoczęciu likwidacji Zakładu Usług Socjalnych wynika dodatkowo z wytycznych jakie zostały zawarte w piśmie MEN Nr DKO-0131-21/90 z 9.07.1990 r. Od 1.01.1985 r. funkcjonowanie tego typu jednostek nie znajdowało oparcia w przepisach prawnych.

W świetle powyższych wyjaśnień, pragnę stwierdzić, że oskarżenie kuratora o „rażące nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów”, co rzekomo demoralizuje pracowników podległych kuratorowi jednostek jest bezpodstawne.

Mam nadzieję, że Pan Prezes Janusz Bem podejmując „dalsze stosowne działania” weźmie powyższe wyjaśnienie pod uwagę.

EDWARD WIECZOREK
dyrektor gabinetu ministra

Odpowiedź kierownika Wydziału Ekonomiczno-Prawnego ZG ZNP Teofila Nowaka

1. Z treści listu zamieszczonego na łamach „Głosu” jasno wynika, że jego autor, którym jest prezes ZO ZNP w Tarnowie, żądał wyjaśnienia od kuratora oświaty i wychowania, stwierdzając jednocześnie, iż w przypadku otrzy-

nia odpowiedzi niesatysfakcjonującej ZO ZNP będzie zmuszony do podjęcia dalszych stosownych działań.

2. W obecnej chwili nie jest nam znana zarówno treść odpowiedzi kuratorium, jakiej domagał się autor listu i czy ewentualnie otrzymane wyjaśnienia satysfakcjonują ZO ZNP w Tarnowie.

3. Treść odpowiedzi Ministerstwa Edukacji Narodowej przekazanej redakcji „Głosu” z 12.01.91 r. jest zbyt ogólna i nie informuje czy kopię tej odpowiedzi przekazano kuratorium i autorowi listu.

4. Odnosząc się do pisma MEN należy stwierdzić co następuje:

ad. 1

Nie można przyjąć do wiadomości stwierdzenia, z którego wynika, iż ministerstwo wyjaśniając zarzut braku konsultacji uchylił się od uznania tego faktu jako naruszenia uprawnień ZNP wynikających m.in. z porozumienia o współdziałaniu w dziedzinie oświaty i wychowania z 25.06.1984 r.

ad. 2 i 3

Wyjaśnienie MEN, iż kurator nie ma obowiązku konsultowania z ZNP decyzji dotyczących struktury organizacyjnej kuratorium i dokonywania w nim zmian kadrowych jest formalistycznym podejściem do zasad współdziałania, co stoi w sprzeczności z właściwie rozumianą kulturą współdziałania w realizacji również tych zadań. Nie należy bowiem z góry przesądzać, że ewentualne uwagi i wnioski, jakie mogłaby zgłosić organizacja związkowa w tych sprawach nie zasługiwałyby na ich rozpatrzenie.

5. Naszym zdaniem należy wyrazić zaniepokojenie faktem braku umiejętności bądź niechęci do współdziałania przy rozpatrywaniu zwłaszcza trudnych spraw organizacyjnych i kadrowych na szczeblu wojewódzkim. Takie działania nie służą tworzeniu właściwego klimatu do rozszerzania form współdziałania dla dobra szkoły i nauczyciela.

NAUKA, OŚWIATA, WYCHOWANIE

Z PRAC OPZZ

● 14 I br. odbyło się spotkanie przedstawicieli OPZZ, Centralnej Szkoły Związków Zawodowych i dyrektora Departamentu Kształcenia Ustawicznego MEN. Omawiano zadania związane z przekwalifikowaniem kadr w warunkach gospodarki rynkowej i postępu naukowo-technicznego. Zwrócono uwagę na konieczność intensywnego przekwalifikowania kadr w przedsiębiorstwach i wspierania tego procesu przez ruch związkowy.

Potwierdzono, że dynamikę przemian społeczno-gospodarczych w coraz większym stopniu wspierać mogą dobrze przygotowane zawodowo kadry. Stąd też uznano, że szczególne zadania kształcenia ustawicznego wiążą się z koniecznością reorganizacji przedsiębiorstw, restrukturyzacją zatrudnienia, przekwalifikowaniem bezrobotnych. Za najpilniejsze uznano przygotowanie przy współudziale związków mapy potrzeb i możliwości systemu oświatowego. Szczególną rolę do spełnienia mieć będą stowarzyszenia prowadzące działalność oświatową, organizacje techniczne, związki zakładów doskonalenia zawodowego i związki zawodowe. W istotny sposób zmieniać się będą również zadania szkolnictwa dla pracujących.

● Rada OPZZ podjęła decyzję o wystąpieniu OPZZ ze Światowej Federacji Związków Zawodowych. Jednocześnie postanowiła złożyć wnioski do Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych o status obserwatora dla OPZZ.

W związku z powyższym w dniach 15—16 I przewodniczący Alfred Miodowicz złożył wizytę w Biurze Światowej Federacji Związków Zawodowych w Pradze.

● Rada OPZZ zatwierdziła kandydaturę Teresy Janiszewskiej, członkini Prezydium ZG ZNP na funkcję przewodniczącej Rady Kobiet OPZZ. Zatwierdzono również Stanisława Janasę (przemysł specjalny) na przewodniczącego Rady Młodzieży i Leszka Komorowskiego (przemysł spożywczy) na przewodniczącego Rady

Kultury Fizycznej i Turystyki OPZZ. Wcześniej wybrano Stanisława Wiśniewskiego, wiceprzewodniczącego OPZZ (branża — kultura i poligrafia) na przewodniczącego Rady Weteranów Pracy, Pawła Kołodziejczyka (branża łączność) na przewodniczącego Rady ds. Polityki Społecznej i Stefana Węgrzyna (branża — gospodarka komunalna) na przewodniczącego Rady ds. Ochrony Zdrowia, Pracy i Środowiska OPZZ.

● Z Inicjatywy Rady Młodzieży OPZZ we współdziałaniu z Biurem Funduszu Wymiany Młodzieży Urzędu Rady Ministrów w dniach 3—12.01.91 r. odbyło się w Szklarskiej Porębie seminarium dla rad młodzieży ogólnokrajowych organizacji związkowych oraz przedstawicieli kierownictw KR ZSMP i RN ZSP.

W czasie obrad, połączonych z bogatym programem rekreacyjno-kulturalnym, omówiono problemy młodego pokolenia i jego szanse poprzez dokonujące się procesy destruktywizacji i przebudowę gospodarki. Szczególnie akcentowano konieczność obrony przed pogarszaniem warunków życia młodych rodzin, bezrobociem zwłaszcza absolwentów szkół oraz konieczność przebudowy systemu kształcenia zawodowego młodzieży i dorosłych.

Uczestnikom seminarium stworzono możliwości zapoznania się ze specjalistycznymi ekspertami oraz dyskusją z licznym gronem naukowców i ekspertów OPZZ. Gościem seminarium był Wit Majewski, wiceprzewodniczący OPZZ.

Oprac. ZDZISŁAW GAZDA



UWAGA NAUCZYCIELE, SZKOŁY I OPIEKUNOWIE

JESZCZE DO 20 LUTEGO br. możecie Państwo zaprenumerować na II kwartał lubiane i od lat pomocne w szkole czasopisma IW „Nasza Księgarnia”.

Ceny prenumeraty kwartalnej:

Miś /6 numerów/	18.000 zł
Świerszczyk /6 numerów/	21.000 zł
Płomyczek /3 numery/	12.000 zł
Płomyk /3 numery/	15.000 zł
Młody Technik /3 numery/	28.200 zł
Poznaj Swój Kraj /3 numery/	27.000 zł
Magazyn Historyczny „Mówią Wieki”	30.000 zł

Prenumeratę przyjmują:

- ♦ oddziały RUCH-u, poczty i doręczyciele pocztowi albo:
 - ♦ Zakład Kolporterski „Sunrice” Warszawa, ul. Łukowska 3 m 221 na rachunek nr 320007-7588-136 BPH Kraków XIV W-wa
- Firma nie pobiera dodatkowych opłat za dostarczenie pisma, a przy prenumeracie zbiorowej — do każdego 10 numerów czasopism dla dzieci dokłada jeden egzemplarz gratis dla nauczyciela.

R-28

DYREKTORZY DO KONKURSU

Ostatnio odebraliśmy wiele sygnałów od czytelników (głównie z woj. warszawskiego), których zaniepokoiła zapowiedź kolejnych zmian na dyrektorskich stołkach w szkołach. W związku z tym poprosiliśmy o rozmowę na ten temat kuratora oświaty i wychowania w Warszawie, WŁODZIMIERZA PASZYŃSKIEGO.

— Czy mógłby pan podać kilka szczegółów dotyczących konkursu na dyrektorów szkół, który kuratorium zamierza przeprowadzić jeszcze w tym roku szkolnym?

— Na wstępie pragnę wyraźnie zaznaczyć, iż nie mam zamiaru nikogo wyrzucać z pracy, ani też przerywać jego dyrektorskiej kariery. Pragnę natomiast kolegom pełniącym obecnie funkcje kierownicze zaproponować jasne, klarowne warunki kontraktu. Ci spośród nich, którzy są w wieku przedemerytalnym i zyskali poparcie rady pedagogicznej będą dalej mogli spokojnie kierować szkołą. Podobnie jak dyrektorzy szkół cieszących się dobrą opinią zarówno władz oświatowych jak i środowiska. Oczywiście pod warunkiem, że zaakceptowały ich również rady pedagogiczne. Droga konkursu zamierzamy więc obsadzić stanowiska dyrektorskie tych placówek, które pod dotychczasowymi rządami nie cieszą się zbyt dobrą opinią lub — jak to się często zdarza — nie jest ona zbyt jasno for-

mułowana. Nam zaś — jak sądzę wszystkim — zależy na tym, aby szkoła postrzegana była jednoznacznie — pozytywnie pod względem realizowanego w niej programu dydaktycznego i wychowawczego.

— Jaki będzie skład komisji konkursowych i kiedy rozpoczną one swe prace?

— Konkurs planujemy przeprowadzić w kwietniu i maju, a więc w miesiącach tzw. ruchu służbowego w oświacie. W styczniu wystosuję w tej sprawie list otwarty do wszystkich szkół województwa. Pod koniec lutego znana już będzie liczba placówek, które przystąpią do konkursu. W pracach komisji uczestniczyć będą przedstawiciele: kuratorium oświaty i wychowania, samorządu lokalnego, obydwu związków zawodowych i rady szkolnej — oczywiście, jeżeli takowa istnieje w danej placówce. Pragnę zaznaczyć, iż do konkursu mogą przystąpić wszyscy nauczyciele, chociaż nie ukrywam, że wolałbym, aby niektórzy bardziej krytycznie

ocenili swą dotychczasową działalność. I jeszcze jedno — uważam, że obecnie — kiedy ponad połowa gmin woj. stołecznego przejęła pod swój zarząd szkoły — w korzystniejszej sytuacji znajdują się z pewnością dyrektorzy wybrani przy współudziale przedstawiciela władz lokalnych.

— Ile będzie kosztowało to przedsięwzięcie? Czy stać nas na organizowanie takich konkursów?

— Konkretnie wydatki dotyczą tylko ogłoszenia w prasie. Komisje natomiast pracują społecznie. Tak więc w sumie kasa nie ucierpi zbyt wiele na tym przedsięwzięciu. A tak na marginesie uważam, że dalsze kierowanie szkołami przez niektórych dyrektorów kosztuje nas znacznie więcej.

— Większość dotychczasowych dyrektorów — w skali kraju ok. 80 proc. — uzyskała poparcie rad pedagogicznych, tzw. wotum zaufania. Teraz czeka ich drugi „egzamin”.

— W naszym województwie, a myślę, że gdzie indziej także, głosowanie miało bardzo różny przebieg. Docierały do nas informacje, że zdarzały się przypadki, iż w głosowaniu uczestniczyli nauczyciele nie pracujący w danej szkole lub, że o wynikach zadecydowały układy towarzysko-przyjacielskie. W tym miejscu warto podać kilka liczb. Otóż do końca roku kalendarzowego w woj. warszawskim 42 dyrektorów odeszło na emeryturę, 38 złożyło rezygnację, 15 zostało odwołanych — przy czym bodajże 4 w trybie nadzwyczajnym. W sumie zaledwie 10 proc. naszych szkół podstawowych i ponadpodstawowych ma nowych dyrektorów. Konkurs będzie więc kolejną szansą dla tych nauczycieli, którzy nie mieli dotychczas możliwości wykazania się swymi umiejętnościami w kierowaniu szkołą. Kolegom z pokroju nauczycielskiego wiadomo od dawna, że z pewnością nie należą oni do osób, które od kuratorium oświaty żądać będą instrukcji jak pracować bez instrukcji.

— Dziękuję za rozmowę.

KRYSTYNA STRUŻYNA

PREZYDIUM ZG ZNP

WOKÓŁ KASY

Myślę, że niewiele się pomyłę określając właśnie tak atmosferę i przebieg tego styczniowego posiedzenia Prezydium. I nic dziwnego, czasy takie, że temat ten „wisi” nad każdą dyskusją.

W pierwszej części obrad Prezydium omówiło kwestie związane z realizacją wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej, XXXV Zjazdu i sekcji związkowych i zawodowych. Uchwała Zjazdu zobowiązała Zarząd Główny Związku do sporządzenia rejestru wniosków, a przede wszystkim sukcesywnej ich realizacji. Po kolejnych „czytaniach” sporządzone zostały dwa takie rejestry. Pierwszy obejmuje te zgłoszone w dyskusji związkowej (i złożone do protokołu) a także wnioski z zebrań i konferencji, które adresowane były bezpośrednio do ZG ZNP i władz centralnych. 47 z nich dotyczy warunków życia nauczycieli i pracowników oświaty i nauki; 65 — warunków pracy i najważniejszych problemów sfery edukacji; 59 — spraw wewnątrzorganizacyjnych. Drugi rejestr zawiera wnioski szczegółowe, wyrażające konkretne żądania poszczególnych środowisk zawodowych. Co dalej?

Jak się okazuje, dziś trudno jest ustalić harmonogram realizacji wniosków. A to dlatego, że istnieje wiele niewiadomych co do polityki oświatowej i socjalnej resortu i władz państwa. Stąd propozycje, by nie opracowywać odrębnego harmonogramu realizacji, natomiast wpisać je do rocznych planów pracy ZG ZNP. W dyskusji uzgodniono, że Prezydium akceptując obydwa rejestry, wnioski skieruje do komisji problemowych, które dokonają wstępnej selekcji (na przykład odsuwając na dalszy okres te, które są nie do zrealizowania dziś), po czym zostaną one przedstawione Plenum ZG ZNP, a następnie wpisane do planów pracy. Przy okazji jednak członkowie Prezydium przypomnieli kilka postulatów, które jako często podnoszone powinny być rozpatrywane w pierwszej kolejności. Do takich należy ten o zrównaniu w prawach do zniżek kolejowych wszystkich pracowników oświaty, czego domagają się od dawna związkowcy-nauczyciele. Ale jak zauważono w dyskusji, zrealizowanie tego postulatu może być dziś znacznie trudniejsze. Istnieją bowiem uzasadnione obawy, iż nawet już wy-

walczona zniżka (dla nauczycieli) mogą być cofnięte. W tej sytuacji trudno walczyć o więcej, zauważono. W tej kwestii stało więc na tym, że broniąc tego, co już jest, należy jednak walczyć o więcej, ale chyba dopiero w przyszłości.

Bez wątplenia więcej emocji wzbudziły dwie inne kwestie. Pierwsza — wynagrodzenia, w aspekcie nadesłanego przez MEN, jeszcze „ciepłego” projektu nowych stawek, a w zasadzie — nowego systemu wynagrodzeń nauczycieli (informujemy o nim w odrębnym materiale, końsumującym ów projekt i jego wstępną ocenę dokonaną przez Prezydium). Druga — kierunki przekształceń działalności gospodarczej Związku. Można by odnieść wrażenie, że ta nawet jakby mocniej „rozgrzała” dyskusję. I na tym właśnie pozwolę sobie dłużej się zatrzymać.

Jak zapewne Czytelnicy pamiętają, podczas XXXV Zjazdu zgłoszony został postulat wprowadzenia zmian w działalności gospodarczej. Potrzeba zmian w tym względzie wynika z generalnie zmieniających się warunków społecznych i gospodarczych, zapewnienia agendum związkowym większej samodzielności itp. Efektem przekształceń powinno zaś być wydawnictwo zwiększenie korzyści z tej działalności, mierzonych zyskiem, z którego korzystaliby wszyscy członkowie Związku. Bardzo szybko zatem powstał przy Prezydium ZG zespół do spraw przekształceń, który w oparciu o niektóre wcześniej formułowane koncepcje przygotował projekt zmian. Jego istotą jest przyjęcie modelu spółek, których jedynym udziałowcem byłby Związek. Projekt ów zakłada także inny niż dotąd sposób dzielenia się zyskami. Mówiąc najkrócej, spółki przekazywałyby je proporcjonalnie do liczby członków bezpośrednio okręgom. Z tych właśnie zysków z kolei zarządy okręgów i oddziałów zapewniałyby dopłaty dla swoich członków, co byłoby w opinii autorów projektu lepszą niż dziś formą preferencji dla ZNP-owców. Taki model sprzyjałby większej aktywności obecnych agend, uwalniał służby finansowe ZG od dzisiejszego nadmiaru „papierkowej” roboty, a co najważniejsze, biorąc pod uwagę olbrzymie zyski innych działających w kraju spółek, zapewniłaby pełną kasę.

Właśnie ten projekt przekazany został do dalszych konsultacji wewnątrzwiązkowych. Między innymi Komisji Organizacyjnej ZG, która także powołała zespół do spraw działalności gospodarczej. I otóż podczas tego posiedzenia Prezydium doszło do konfrontacji opinii obu zespołów. Mówiąc najkrócej, zespół Komisji Organizacyjnej opowiadając się za usamodzielnieniem i decentralizacją uprawnień agend stanął na stanowisku, że należałoby to robić w inny sposób niż poprzez spółki. Albowiem przekazanie części majątku Związku spółkom spowoduje osłabienie kontroli nad nim, po które ta forma nadal budzi negatywne odczucia u związkowców, po trzecie obecna sytuacja nie sprzyja takim rozwiązaniom, co grozić może nawet utratą części majątku związkowego. Uwagi te spowodowały dość żywą reakcję zarówno części członków Prezydium jak i zaproszonych gości. Już na wstępie padło wręcz pytanie o hierarchię kompetencji, kto się właściwie ma tym zajmować: czy zespół Komisji Organizacyjnej, czy ciało wyłonione przez Prezydium ZG? Pod adresem tego pierwszego wysunięto zarzut, iż choć jego członkowie werbalnie są „za”, to praktycznie hamują przekształcenia. Czy mamy nadal jedynie wynajmować pomieszczenia, czy też wreszcie zdecydujemy się zarobić na nich tak, jak ich obecni podnajemcy? — pytano. Przy okazji wskazano, że większość organizacji społecznych i związkowych prowadzi dziś działalność gospodarczą w formie spółek lub fundacji. Wytknięto zespołowi Komisji Organizacyjnej, że jego członkowie nie doczytali do końca projektu, nie zauważyli zawartych w nim gwarancji, zabezpieczeń przed ewentualnymi „niespodziankami”. Padło także zasadnicze wręcz pytanie: czy składka członkowska ma służyć działalności gospodarczej, czy powinno być odwrotnie? Z koniecznością odwrócenia tych relacji zgodzili się jednak wszyscy. „Przyciśnięty” przedstawiciel zespołu Komisji Organizacyjnej musiał zatem podkreślić, że ich dokument niczego nie przekreśla, iż jest to jedynie opinia, w której podkreślono niektóre zagrożenia. A tak w ogóle, to czy Komisja Organizacyjna nie ma prawa powołać zespołu do rozpatrzenia konkretnej propozycji? — zapytał.

W efekcie okazało się, że było to więc kolejne „podejście” do tego pilnego dla Związku problemu. Co nie oznacza, jak podkreślono, iż nie można już dziś podjąć prób działania w sferze gospodarczej po nowemu. Szczególnie na dole, w okręgach i wręcz w ogniskach. Nic nie stoi na przeszkodzie, by każdy kto ma pomysł na zrobienie pieniędzy, nie spróbował go zrealizować. ZG tylko w tym dziele dopomoże.

I na tym to krócenie wokół związkowej kasy się zakończyło. Uzgodniono jednakże, iż wszelkie projekty przekształceń niewątpliwie muszą być bardziej zrozumiałe, jaśniejsze, by nie powodowały zbędnych nieporozumień. Póki co oba zespoły pracują nadal.

W dalszej części obrad Prezydium omówiono sprawy inwestycyjne, bieżące oraz niektóre kwestie organizacji biura ZG ZNP.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

WOKÓŁ SZKÓŁ SPOŁECZNYCH I PRYWATNYCH

NASZE CZY CUDZE?

Zainspirowany w 1989 roku przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe ruch szkół niepaństwowych ma swoje ognia w wielu województwach, przede wszystkim w dużych miastach, gdzie dwu i trzyzmianną pracą placówek państwowych, wypełnione ponad normę klasy — nie sprzyjały dobrej atmosferze. Inicjatywa rodziców, ich wielki wysiłek włożony w tworzenie głównie szkół elementarnych, lecz także liceów ogólnokształcących, nie zawsze spotkały się ze zrozumieniem i poparciem. Wyrażną niechęć deklarowali prawie wyłącznie nauczyciele, o czym można było się przekonać z listów publikowanych na łamach „Głosu”.

Przeciwników nie jest podobno zbyt wielu. Ci aktywni mają za złe władzom oświatowym decyzję w sprawie częściowego finansowania pracy placówek społecznych. Argumenty są znane, nie będę więc ich powtarzał. Sprawa będzie zapewne miała ciąg dalszy, ponieważ nowy minister edukacji był osobiście zaangażowany w tworzenie szkoły STO, a w Sejmie — o czym pisałem w 3 numerze „Głosu” — zadeklarował swoje poparcie dla tego ruchu, uważając że połowa stawki na opłacenie wychowania placówki społecznej, to nie pełna kwota w szkole państwowej. Skoro resztę biorą na siebie rodzice, to jest to odciążenie budżetu państwa. W końcu wszystkie dzieci i szkoły są nasze, a ich rzekomy elitaryzm — którym wymachują niektórzy — jest raczej mitem niż faktem. Na przykład w Warszawie wśród wielu placówek niepaństwowych tak naprawdę tylko jedna jest elitarna i to raczej ze względu na czesne niż skuteczność nauczania. Ale akurat o tej czysto prywatnej szkole państwo nie dopłaca.

Odpowiadając na apel jednego z naszych Czytelników, przedstawiamy porcję informacji na temat finansowania szkół prywatnych w Europie Zachodniej. Przecież my nic o tych sprawach nie wiemy — usłyszałem. Zgadza się z tą opinią, zwłaszcza po lekturze dokumentacji dostarczonej nam przez rzeczniczkę prasowego MEN. Została ona przygotowana dla potrzeb resortu przez Instytut Badań Pedagogicznych^{x)}.

Belgia dysponuje dziś najbardziej interesującym systemem finansowania szkół prywatnych przez państwo. Trzeba było aż 128 lat, aby osiągnąć jego aktualny kształt.

Kraj ten jest podzielony na trzy strefy językowe: francuską i niemiecką oraz flamandzką. Do szkół prywatnych uczęszcza w nich od 39 do ponad 63 proc. uczniów. W 99 proc. są to placówki katolickie. Otrzymują one od państwa subsydia, a ponadto mają środki własne z kieszeni rodziców. Przedszkola i podstawówki otrzymują pieniądze od ręki, natomiast średnie i wyższe — o ile spełnią przewidziane prawem warunki.

Państwo subwencjonuje: pobory nauczycieli, wyposażenia, internaty, inwestycje. Podstawą subwencji są koszty utrzymania szkolnictwa państwowego tego samego szczebla i typu. Na przykład pobory nauczycieli są takie same, jak w szkołach państwowych, stosownie do posiadanego wykształcenia i funkcji.

Pedagodzy opłacani z subwencji mają prawo do emerytury państwowej.

W szkole podstawowej, w której nauczanie jest bezpłatne, państwo asygnuje specjalne subwencje dla każdego ucznia na sfinansowanie funkcjonowania placówki, jej wyposażenie, internat, podstawowe przybory szkolne, a także bezpłatne podręczniki. Z przyznanej kwoty dyrekcja może wyasygnować w danym roku nie więcej niż jedną czwartą na pokrycie kredytów budowlanych. W Belgii można korzystać z Państwowego Funduszu Gwarancyjnego Budownictwa Szkolnego albo Ogólnego Funduszu Budownictwa Szkolnego. Stwarzają one bardzo korzystne warunki pożyczkobiorcom.

W 1988 roku wysokość rocznej subwencji na ucznia wahała się od 168 dolarów w szkole podstawowej do 378 dolarów w szkole średniej.

Subwencjonowanie szkolnictwa prywatnego za Zachodzie ma swoją filozofię obywatelską wywodzącą się z zasad prawa i demokracji gwarantowanych przez konstytucje poszczególnych państw. Do tych spraw powrócimy.

JERZY KRAŚNIEWSKI

x) Dr Wiktor Rabczuk: „Zasady finansowania szkolnictwa prywatnego w krajach Europy Zachodniej”. Instytut Badań Pedagogicznych. Maszynopis powielony.



KRÓTKA HISTORIA O ZAUFANIU

CD ZE STR. 1

1990. 10. 19 — w szkole odbywa się kolejne posiedzenie komisji. Miejsce przewodniczącego zajmuje radny. W trakcie pracy, radny ubliża prezesowi, na co ten (wobec niemożności udokumentowania przebiegu rozmów) opuszcza miejsce pracy komisji i przenosi się do pokoju nauczycielskiego. Przedstawiciel organu próbuje odroczyć termin zakończenia sprawy, ale wobec stanowczej postawy członków Rady, ustala się, że jej posiedzenie odbędzie się 24 października.

1990. 10. 22 — komisja, stosunkiem głosów 5:1 wypowiada się za odwołaniem dyrektora.

1990. 10. 23 — organ podejmuje decyzję o odwołaniu dyrektora z dniem 24.10.1990 r. z pełnionej funkcji i informuje o możliwości odwołania się w terminie 7 dni do Sądu Pracy.

1990. 10. 24 — na posiedzeniu Rady odczytane zostają zebrane dokumenty oraz decyzja organu o odwołaniu dyrektora. Radny wyraża wotum separatum od decyzji komisji i organu, przeprosza dyrektora za doznane krzywdy moralne i wyraża przekonanie, że historia odda mu pełną sprawiedliwość oraz dokona „jedynie słusznej” oceny jego postępowania. Dostaje się przy okazji kłóścu-katechezie za to, że awym autorytetem moralnym nie wspiera jakże praworządnych i demokratycznych poczynań nowych władz.

Po 24. 10. 1990r. — Rada wyłania swego kandydata na dyrektora szkoły. W trakcie przekazania okazuje się, że zaginęła księga protokołów. Dyrektor (był!) wnosł odwołanie do sądu, przechodził na stanowisko nauczyciela w szkole. Pierwsza rozprawa przed sądem rozpoczyna się od drobnego incydentu: wśród obserwatorów pojawia się po raz pierwszy w sprawie jedna z działaczek NSZZ „Solidarność”, podbiega do wchodzącej na salę rozpraw sędziny i wita się z nią czule całując w policzek. Zdej się, że na tym kończy się jej rola. Rozprawa zostaje odcieczona, gdyż sąd nie dysponował dokumentami. Kolejna, mimo kilkugodzinnego przebiegu, także nie przynosi rozstrzygnięcia, gdyż sąd domaga się przedstawienia dowodu w postaci księgi protokołów. Dyrektor zostaje zobowiązany do jej dostarczenia w terminie 7 dni. Cudownym zrządzeniem losu, po kilku dniach ktoś podrzuca dyrektorowi trefną księgę i może być ona udostępniona wymiarowi sprawiedliwości.

1991. 01. 25 — termin kolejnego posiedzenia sądu; prawdopodobnie dzień ostatecznego zakończenia sprawy.

Autor spektaklu znany redakcji
18.01.1991 r.

SLADEM NASZYCH INTERWENCJI

ZBUNTOWANA WIEŚ

W związku z ukazaniem się w „Głosie Nauczycielskim” z 23.12.90 r. artykułu p. dr. Drachal pt. „Zbuntowana wieś” pragniemy w formie sprostowania zdementować nieprawdziwe i szkalujące nas fakty zamieszczone w tymże artykule. Nie zgadzamy się z jego treścią, gdyż autorka oparła go na niesprawdzonych i nieudokumentowanych niczym pomówieniach skierowanych przeciwko nam. My natomiast nasze sprostowanie oprzemy wyłącznie na posiadanych przez nas dokumentach, kopie których dołączamy do sprostowania (do wiadomości redakcji).

Jednym z bardzo mocno akcentowanych zarzutów stawianych nam przez red. Drachal była „zmiana sztandarów”, czyli zapisanie się do „Solidarności”. Uważamy, że związek zawodowy ma obowiązek bronić pracownika. ZNP, do którego należeliśmy poprzednio, nigdy tego nie czynił. Wprost przeciwnie, przewodniczący ZNP Stefan Ceranka przyczynił się do powstania tego żenującego artykułu red. Drachal. Kiedy zwróciliśmy się do ZNP o pomoc, Związek ten mimo że nie znał szczegółów sprawy, poparł stanowisko dyrektora szkoły i Inspektora oświaty i wychowania w Węgrowie J. Lange. W takiej sytuacji zwróciliśmy się do takiego związku, który faktycznie ma odwagę opowiedzieć się po stronie pracownika.

Innym stawianym nam zarzutem jest wnoszenie spraw sądowych. Zarzut ten nie jest jednak poparty żadnymi datami, które mówiłyby o czasie kiedy miało to miejsce. Otóż wypadek dziecka, o którym mowa, zdarzył się we wrześniu 1989 r. Dyrektor szkoły T. K. zaczęła karać Jadwigę Klimek w listopadzie. Państwowa Inspekcja Pracy zjawiła się w szkole w styczniu 1990 r., a sprawa J. Klimek, o zadośćuczynienie, wniesiona została w lutym 1990 r. To zestawienie dat świadczy, że nie my rozpoczęliśmy konflikt w szkole. Wszystkie nasze działania były odpowiedzią na szykany ze strony dyr. T. K.

Wystąpienie Mariana Pieczary na radzie pedagogicznej (listopad 1989 r.), jako Społecznego Inspektora Pracy, w obronie J. Klimek, zostało potraktowane przez dyrektorkę jako podważenie jej autorytetu, skutkiem czego było udzielenie M. Pieczary kary nagany. Wówczas zwróciliśmy się do PIP w Siedlcach z prośbą o wyjaśnienie jej zasadności. W czasie badania sprawy PIP przeprowadziła kontrolę w Szkole Podstawowej w Kopciach. W wyniku której stwierdziła, że kara nagany „zasłuszona została z naruszeniem przepisów prawa pracy i jest niezasadna merytorycznie”. Wtedy to też PIP stwierdziła w szkole szereg innych nieprawidłowości związanych z zaniedbywaniem przepisów bhp oraz nieprzestrzeganiem prawa pracy. Efektem tego były „wystąpienia” skierowane do dyrektora szkoły (styczeń 1990 r.) i IOIW w Węgrowie (marzec 1990 r.). PIP w swoim „wystąpieniu” zarzuciła dyrektorce „zapoznać Radę Pedagogiczną z jego treścią i omówić wytknięte przez Inspektora pracy nieprawidłowości, celem uniknięcia podobnych na przyszłość”.

Dyr. T. K. nie zrobiła tego, celowo utrzymując radę pedagogiczną w nieświadomości popełnionych błędów, gdyż było to korzystne dla jej interesów.

W czasie pobytu PIP w szkole (marzec 1990 r.) dyrektorka świadomie oszukała Inspektora pracy, twierdząc że nigdy nie pisała żadnych skarg na nas i że nie ma do nas żadnych zastrzeżeń. Tymczasem już w styczniu 1990 r. wpłynęły takie skargi do IOIW w Węgrowie, co stwierdziła PIP w czasie pobytu w Inspektoracie. Jak stwierdza PIP „takie postępowanie dyrektora nie sprzyjało współtworzeniu atmosfery życzliwości koleżeństwa i zgodnego współdziałania wszystkich członków rady”.

Kolejnym efektem wspomnianej kontroli PIP, było skierowanie „wystąpienia” do Prokuratury Wojewódzkiej w Siedlcach, wnioskujące

o wszczęcie postępowania przeciwko nauczycielom Szkoły Podstawowej w Kopciach A. L. i S. C. za znęcanie się nad uczniami (wyrwanie uczniowi z premedytacją garści włosów, zmuszanie ucznia do wypalenia dużej ilości papierosów). Natomiast dyrektorka ukarana została karą grzywny za „zaniedbania w zakresie bhp i nieprzestrzeganie prawa pracy”. Wślad za tym poszły pisma skierowane do kuratora OIW w Siedlcach oraz do naczelnika miasta w Węgrowie informujące o nieprawidłowościach w Szkole Podstawowej w Kopciach i IOIW w Węgrowie, wnoszące o podjęcie działań zgodnie z kompetencjami.

W maju 1990 r. Komisja Interwencji przy NSZZ „Solidarność” stwierdziła fakt sfalszowania naszych dokumentów o pracy pedagogicznej nauczyciela, poprzez dopisanie do pozytywnej opinii R. Pieczary ujemnych uwag, a w przypadku J. Klimek zaklejenia opinii pozytywnej i naklejenie nowej negatywnej. W związku z powyższym Komisja Interwencji wystąpiła do prokuratury o wyjaśnienie sprawy. Prokurator rejonowy w Węgrowie udowodnił J. D. (byłemu dyrektorowi szkoły) czyn przestępczy z art. 265 par. 2 kk i ukarał.

Tenże prokurator zajmował się również sprawą przeciwko T. K. podejrzanej o to „że 14.09.89 r. w Kopciach lekkomyślnie, jako dyrektorka szkoły, nie dopełniła obowiązku na niej obowiązującego prawidłowego zabezpieczenia uszkodzonego skrzydła metalowej bramy, pozostawiając ją niestabilnie opartą o drzewo, w efekcie czego przewróciła się i przyniosła dziecko tj. o czyn przewidziany w art. 156 par. 3 kk i zobowiązał T.K. do naprawienia wyrządzonej przestępstwem szkody”. Zdaniem powołanego w tej sprawie biegłego „obowiązek prawidłowego zabezpieczenia bramy spoczywał jedynie na dyrektorce szkoły i ona miała obowiązek prawny w tym zakresie, a więc powinność i możliwość przewidywania następstw swojego zachowania”.

W świetle przytoczonych argumentów jasno wynika, że właśnie w interesie dyrektorki szkoły T.K. było występowanie przeciwko nam, mające na celu usunięcie nas ze szkoły. Dążąc do tego przygotowywała i realizowała akcje protestacyjne, w czym energicznie uczestniczył jej mąż J.K. — były milicjant. W tym celu zorganizowała również grupę zanurzonych rodziców (którzy są bohaterami artykułu red. Drachal).

W efekcie swoich działań T.K. została odwołana ze stanowiska dyrektora szkoły w Kopciach (listopad 1990).

Jeśli chodzi o „zbuntowanych rodziców”, którzy walczą o morale swoich dzieci, jakie mieli oni prawo moralne odsiać do domu w czasie strajku dzieci innych rodziców, którzy mimo strajku posyłali je do szkoły?

Dlaczego ci „zdezorientowani rodzice” nie walczyli o krzyże wiszące w klasach, które w 1981 r. zostały zdjęte i włożone do pieca?

W artykule red. Drachal rodzice podają „wstrząsające” przykłady fizycznego i psychicznego państwa nad ich dziećmi. Pod ich presją kurator OIW w Siedlcach skierował dwukrotnie wnioski o wszczęcie przeciwko nam postępowania dyscyplinarnego. Jednakże w obu wypadkach Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli (dwie różne — sierpień i listopad 1990 r.) odmówiły postępowania ze względu na brak do tego podstaw (materiały do wglądu w KOIW w Siedlcach oraz w Ministerstwie Edukacji Narodowej). Nie dali się, w przeciwnieństwie do red. Drachal, zastraszyć krzykami sterowanej grupy rodziców.

W ostatnim akapicie artykułu „Zbuntowana wieś” red. Drachal obraża nas wielokrotnie. Posuwa się nawet do stwierdzenia, że „zdecydowanie nie zasługujemy na miano pedagoga”. My jednak uważamy, że to ona nie zasługuje na miano dziennikarza. Nie przestrzega zasad ety-

cznych tego zawodu, nie daje możliwości wypowiedzenia się w swoim artykule stronie przeciwnej, nie stara się przedstawić prawdziwego obrazu sytuacji, nie próbuje sprawdzić czy konfrontować żadnego z zarzutów. Dając ponieść się emocjom przedstawia M. Pieczarę jako czołowego działacza PZPR, chociaż faktycznie nie posiadał on nigdy legitymacji członkowskiej tej organizacji.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Redaktor Drachal kieruje reportaż jako memento dla nauczycieli, my natomiast ośmielamy się sugerować go jako memento dla dziennikarzy, którzy uważają że praca w gazecie upoważnia do pisanie nieprawdy, chociażby pod wpływem emocji.

JADWIGA KLIMEK
REGINA PIECZARA
MARIAN PIECZARA

Od autorki: Mój artykuł pt. „Zbuntowana wieś” był relacją z akcji protestacyjnej wsi przeciwko pozostaniu w szkole trójki nauczycieli. Ale to nie ja ich oceniłam, lecz rodzice, którzy wyraźnie nie życzą sobie, by uczyli oni i wychowywali ich dzieci. Autorzy sprostowania zarzucają mi, że rozmawiałam z niepełną reprezentacją środowiska... No cóż, tak się złożyło, że w centrum wydarzeń zastałam najbardziej zaangażowane w strajk osoby. Ponieważ celem mojej wizyty było zdanie relacji z tego niecodziennego protestu (nieczęsto bowiem zdarza się, by rodzice strajkowali przeciw nauczycielom swych dzieci), nie dziwnego, że moi rozmówcami byli właśnie jego uczestnicy. Moi adwersarze mylą się jednak sądząc, że swoje obowiązki dziennikarskie potraktowałam lekceważąco. Otóż kilkakrotnie pukałam do drzwi domów autorki sprostowania. Licząc właśnie na rozmowę. Nie zastałam jednak nikogo. Pozostali nauczyciele przebywali w budynku sąsiedniej szkoły w ten sposób świadcząc pracę. Po które w tej wsi przebywałam dłużej czasu, nie zamykałam się wraz ze strajkującymi w szkole, przeciwnie. Nie jest zatem moją winą, iż ci „nie zanurzani” nie ujawnili się, by przekazać dziennikarzowi swoje racje. W tym miejscu muszę jednak przypomnieć, że przeciwko dalszej pracy trójka nauczycieli protestowała nie kilka osób, ale chociażby pod protestem do władz podpisało się trzydziestu trzech członków Komitetu Rodzicielskiego. Przypomnę także o opiniach nauczycieli tej szkoły, którym trudno byłoby zarzucić nieumiarkowanie w formułowaniu ocen.

I jeszcze parę uwag dodatkowych. Autorzy sprostowania podkreślają, że wystąpili z ZNP, bo ten nie stanął w ich obronie, nie miał „odwagi opowiedzieć się po stronie pracowników”. Ale czy w ogóle zwracali się do niego o pomoc? Ewentualną jednak obronę pozostawiam już samym związkowcom. Moi adwersarze twierdzą, że konflikt zaczął się od chwili, gdy nauczycielkę niesłusznie ukarano; zabrano jej wychowawstwo. Ale nie mówią, dlaczego tak się stało. Dlatego, że po prostu praktycznie nie wywiązywała się z tej funkcji. O tym zresztą, zdecydowała Rada Pedagogiczna. Czy zwykłą jest pozbawienie wychowawstwa kogoś, kto od dłuższego czasu, nawet z uzasadnionego powodu, ale jednak nie pełni tej roli? Co do tego mam inne zdanie.

Autorzy sprostowania całą winę za zaistniały konflikt składają na barki członków kierownictwa szkoły, twierdząc, że to oni go sprowokowali, posługując się protokołami PIP, które ich zdaniem dowodzą fałszywości drugiej strony, nieuczciwości itp., nie negują, że z formalnego punktu widzenia odpowiedzialność za brak zabezpieczenia owej nieszczęsnej bramy spoczywa na dyrektorku szkoły. Nie neguję, że różnie można odczytywać nagany dla pana P. za jego wystąpienia jako Społecznego Inspektora Pracy, a związane z następstwami, wypadku będącego efektem nieubezpieczenia tejże bramy. Ale jeśli już bijemy się w piersi to uderzmy nie tylko w cudze. Wszak do obowiązków pana P. jako Inspektora pracy należało wręcz uprzedzenie dyrektorku szkoły o ewentualnym niebezpieczeństwie, po to powołano społecznych inspektorów!

Wątpliwość można mnożyć, tym bardziej że moi adwersarze za najlepszą obronę uznali atak. Mnie jednak bardziej brak odniesienia się do innych, poza jednym z zarzutów stawianych przez „zanurzonych” rodziców. By jednak usatysfakcjonować mieszkańców wsi jestem gotowa powtórnie odwiedzić tę wieś. Nie gwarantuję jednak, że po dwóch miesiącach opinie tego środowiska będą inne. Na to nie mam najmniejszego wpływu.

HALINA DRACHAL

Więcej obaw niż nadziei — tak można byłoby najkrócej podsumować trzygodzinne spotkanie Oddziału ZNP Stoczek Łukowski, zorganizowane gościnnie w szkole w Prawdzie Starej.

W PRAWDZIE STAREJ NOWY ROK

Dominowały problemy: przedszkoli w nowym układzie samorządowym, szkolnictwa zawodowego, stosunków z nową władzą i... historia, czyli oddanie dziejowej sprawiedliwości tym, którym się ona należy. O waloryzacji nauczycielskich pensji i wypłatach „trzynastki” mówiono jakby mimochodem, tak trochę „przy okazji”.

Dziś, gdy tyle wokół zupełnie nowych zagrożeń, okazuje się, że ludzi bardziej obchodzą losy ich placówek, mniej zaś aktualny stan własnych portfeli, ciągle przecież niezasobnych. Zresztą jedno z drugim jest ściśle związane. Działania nie tylko wyobrażnia. O wiele mocniej przemawiają konkretne przykłady poczynąń nowej miejskiej władzy, pod której zarząd przeszedł już przedszkola. Oto kilka przykładów.

— Wczoraj zaproszono mnie do Przedszkola nr 1 w Stoczku — mówi Waldemar Kędziński, prezes oddziału — pojawiły się bowiem problemy z płaceniem przez pracowników za wyżywienie. Co prawda do tej pory zarządzenie mówiące, że kucharki nie placą nic, a wychowawcy — w części, nie zostało anulowane przez ministerstwo, ale w Stoczku anulował je burmistrz, oświadczając paniom, że albo będą płacić pełną stawkę, albo je zwolni. „Przedtem tego nie było, a teraz będzie. A jeśli się paniom nie podoba, to my będziemy panie zwalniać!” — usłyszały. Czy burmistrz ma prawo zmieniać zarządzenia MEN?

W przypadku szkół — kontynuował kol. Kędziński — pracowników zatrudnia dyrektor, a w przedszkolach — właściwie kto: dyrektorki, czy burmistrz? Są przypadki zatrudnienia ludzi nawet bez pytania dyrektorek o zdanie.

W zarządzie miasta powiedziano wprost, że mamy nie zgłaszać się z żadnymi rachunkami na zakup odzieży ochronnej, bo pieniędzy nie ma i nic nie będzie realizowane! Sprawy te wynikają z przejęcia przedszkoli przez samorządy

lokalne i zadaniem Związku jest niedopuszczenie do tego, by pracownicy przy tej okazji tracili to, co się im ciągle jeszcze należy.

Poruszony przez prezesa oddziału temat przedszkoli wywołał burzliwą dyskusję. Z miejsca posypały się kolejne przykłady. Oto pan burmistrz zaczął ogólnie ustalać stawki odpłatności za pobyt dziecka w przedszkolu, dla wszystkich placówek jednakowe. Tymczasem ich sytuacja jest niejednakowa: jedne wydają trzy posiłki dziennie, inne tylko dwa. Te mają zapasy żywności, tamte we wszystko muszą się zaopatrzyć na rynku. Ale płacić muszą wszyscy równo — po siedem tysięcy. Efekty już są. Rodzice zaczęli zabierać dzieci. Tyle płacić nie chcą, nie mogą i nie będą. Do ładnego nowo wybudowanego przedszkola w Szyskach zgłosiło się raptem ośmioro dzieci. Dyrektorka co prawda wyliczyła sobie, że u niej zupełnie wystarczyłoby 3 000 zł dziennie za pobyt dziecka, bo rodzice dostarczają produkty, ale pan burmistrz był niestety innego zdania.

Burmistrz każe nam ograniczyć wydatki w przedszkolach o 30 proc. — mówiły inne. — Można to uczynić jedynie przez zmniejszenie zatrudnienia. Ale kogo zwolnić? Czy można zostawić dwudziestkę dzieci bez pomocy wychowawczej? Kto będzie odpowiadał, gdy na spacerze ktoś reś dziecko się odłączy? Muszą być dwie osoby do opieki. Aby ludzi nie zwalniać — zaproponowaliśmy, że trzy osoby będą pracowały na trzy czwarte etatu. Pracownicy się zgodzili. Nie zgodził się burmistrz.

— Już dwukrotnie rozmawiałem na ten temat z kuratorem — włączył się prezes okręgu Stefan Ceranka, bowiem w ustalaniu odpłatności za przedszkola zaczyna panować absolutna dowolność. Przepisy mówią wyraźnie, że ma to być jedynie opłacenie kosztów produktów spożywczych. Tymczasem wczoraj dowiaduję się, że w Mrozach proponują 50 proc. wszyst-

kich kosztów łącznie z energią elektryczną, płacami pracowników itd. To jest robót w biały dzień. Kurator twierdzi, że to nie jego sprawa. Otóż uważam, że także jego, bo dziś ta samowola samorządów dotyka przedszkoli, a jutro, gdy pod ich władztwo przejdą szkoły podstawowe, także uczniów.

— Mimo że przedszkola przeszły pod władanie samorządów, nikt kuratora nie zwolnił z odpowiedzialności za oświatę w województwie — przypomniała Lidia Brzezińska, kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP. Nauczycielki są nadal pracownikami oświaty, samorządowi terytorialnemu nie wolno zamknąć żadnej placówki bez zgody kuratora. Zarządzenia MEN dotyczące przedszkoli nie zmieniły się. Problem tkwi w niekompetencji urzędników samorządowych. Koleżanki z Sekcji Wychowania Przedszkolnego, które przyglądały się funkcjonowaniu tych placówek w Szwajcarii, ostrzegały przed przekazaniem przedszkoli i szkół samorządom. Tam także mają niedobre doświadczenia w tym względzie. U nas już się zdarza, że gminy zwalniają nauczycielki z wyższym wykształceniem i na ich miejsce zatrudniają ze średnim, bo te są „tańsze”. Dlatego ogromnie ważną rolę będzie miała do spełnienia Sekcja Wychowania Przedszkolnego. Musimy wziąć sprawę we własne ręce, rozmawiać z rodzicami, uświadamiać im korzyści z posyłania dzieci do przedszkoli i zagrożenia, jeśli tego czynić nie będą. Dla Związku podstawowa jest kwestia zapewnienia pracy nauczycielkom, ale nie można zapomnieć o dzieciach. Czy chcemy nadal pogłębiać różnice między miastem a wsią? Można też myśleć nad wyborem innej formy organizacyjnej, zmniejszeniem liczby posiłków, lepszym dostosowaniem do możliwości środowiska. Nie wolno jednak rezygnować...

Drugim, nekającym teraz poważnymi kłopotami działem oświaty jest szkolnictwo zawodowe — włączył się do dyskusji dyrektor Zespołu Szkół w Stoczku Kazimierz Oleszczuk — dlatego chciałbym się od państwa dowiedzieć, jakie są zamierzenia MEN, jeśli chodzi o ten typ szkół. Wiem, że kierunki kształcenia nie są dostosowane do potrzeb przemysłu, jest ich za dużo, trzeba je zmieniać. To wszystko prawda, ale w jaki sposób? Dostaliśmy z KOiW pismo zalecające, by tam, gdzie jest to możliwe, ograniczać kształcenie zawodowe na rzecz ogólnego. Co jednak zrobić, gdy teren potrzebuje kształcenia zawodowego?

— Właśnie — wszedł poprzednikowi w słowo Mieczysław Paplak, kierownik warsztatów szkolnych — i nikt naprawdę nie wie, jaka przyszłość czeka szkoły posiadające własne warsztaty. Nie mamy pieniędzy na odbudowę środków dydaktycznych. Sami nie jesteśmy w stanie zaro-

bić na wymianę stanowisk pracy, które uległy dekapitalizacji. Nawet jeśli cenę naszych produktów ustalimy na poziomie najniższym z możliwych, to i tak mamy ogromne trudności ze sprzedażą. Wiesz jest do tego stopnia wyczerpana finansowo, że rolnik nawet bardzo zainteresowany maszyną, nie kupi jej, bo nie ma czym zapłacić. Jeździmy z naszymi maszynami po jarmarkach i słyszymy, jak mówią, że owszem chętnie kupią, gdy sprzedadzą świniaka, albo zapłacą im wreszcie za mleko... Różnie ludzie sobie radzą. Słyszałem, że niektóre warsztaty zaczęły zajmować się handlem, zamiast nauką zawodu. No, ale skoro nie ma innego wyjścia...

Koledzy ze szkoły zawodowej długo jeszcze mówili o niezbyt jasnej przyszłości. Te trudne sprawy mają być omawiane na jednym z posiedzeń Zarządu Głównego ZNP.

Dyrektor Gosiowa ze Szkoły Podstawowej w Stoczku poruszyła nieco inny problem, mianowicie — kontaktów z władzą oświatową.

— Bylibyśmy gotowi na wiele więcej poświęceń, wyrzeczeń i pracy, gdyby ktośkolwiek zechciał nas zauważać — mówiła. Nowy kurator pracuje od września. Jest to podobno bardzo przystojny pan. Do tej pory nie mieliśmy jednak okazji go poznać. I nie chodzi o to, by jeździć od wioski do wioski. My sami chętnie przyjechalibyśmy do Siedlec na spotkanie z władzami. Od pewnego czasu istnieje w Łukowie delegatura rejonowa. I znowu ta sama historia. Nikomu nie przyjdzie do głowy, by zaprosić nas, przedstawić się, powiedzieć: jestem waszym zwierzchnikiem...

★

Gdyby nie fakt, że wszyscy mieli do domu daleko, spotkanie trwałoby o wiele dłużej. Właściwie dopiero po pewnym czasie dyskusja nabrała wigoru. Zwłaszcza że i gospodarz, czyli Szkoła Podstawowa w Prawdzie Starej zadbała o gości. Po pracy wszyscy z apetytem rzucili się na pyszny poczęstunek koleżanek z miejscowego ogniska. Spotkanie rozpoczęte historycznie przez kol. Henryka Szczęśniaka — mówił o dziejach ZNP i losach nauczycieli regionu łukowskiego w okresie zaborów, dwudziestolecu międzywojennym i podczas okupacji, skończyło się podobnym akcentem. Otóż kol. Józef Wróbel zaapelował, by nie pominąć nauczycieli, którzy oddali życie już po zakończeniu wojny, wywożonych przez NKWD do sowieckich łagrów. Kol. Szczęśniak obiecał, że choć jest to bardzo trudne, bo ludzie, którzy przeżyli ten koszmar, nadal nie chcą o tym mówić, to historia nauczycieli łukowskich na pewno będzie uzupełniona o ten rozdział dziejowej prawdy.

HALINA DRACHAL

WOKÓŁ WOM W SIEDLCACH

Siedlce 14 stycznia 1991 r.

Pan
Wojciech Czepczyński
Kurator Oświaty i Wychowania
w Siedlcach

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Siedlcach wyraża swoje niezadowolenie i sprzeciw w sprawie odwołania w ciągu roku szkolnego ze stanowiska dyrektora WOM pani Elżbiety Lasoń. Decyzja powyższa nie była konsultowana z naszym Związkiem i nie uzyskała akceptacji nauczycieli metodyków. Uważamy, że w tym roku szkolnym do końca marca wszyscy metodycy powinni uzyskać akceptację nauczycieli i w kwietniu — maju nowy skład nauczycieli metodyków powinien ustalić sposób powołania z dniem 1 września 1991 r. nowego dyrektora WOM. Stanowisko w tej sprawie nauczycieli metodyków powinno mieć moc wiążącą dla Kuratorium Oświaty i Wychowania. Podkreślamy słowa „moc wiążąca” — gdyż uważamy, że w naszej, demokratycznej Polsce, żadne siły polityczne nie powinny podejmować decyzji, które nie mają akceptacji lokalnych środowisk.

Łączymy wyrazy szacunku i liczymy, że kierownictwo kuratorium dołoży wiele starań w kształtowanie wśród nauczycieli właściwej atmosfery pracy, atmosfery wzajemnej życzliwości, atmosfery, która może wyzwolić wiele cennej inicjatywy dla dobra dziecka, szkoły, nauczyciela i środowiska.

STEFAN CERANKA
prezes Zarządu Okręgu ZNP
w Siedlcach

Siedlce 14 stycznia 1991 r.
Ministerstwo Edukacji Narodowej
w Warszawie

Doradcy Metodyczni Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Siedlcach zwracają się z uprzejmą prośbą o spowodowanie zmiany decyzji kuratora oświaty i wychowania w sprawie konkursu na stanowisko dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Siedlcach.

26 XI 90 r. w obecności pana kuratora oświaty i wychowania, odbyła się narada doradców metodycznych, na której wystąpiono z wnioskiem o pozostawienie kol. E. Lasoń na stanowisku dyrektora WOM. Wszak Zarządzenie nr 16 ministra edukacji narodowej z 8.06.90 r. daje taką możliwość. (Informacja MEN o zmianach w systemie doskonalenia zawodowego nauczycieli z 23.08.1990 r.).

W związku z tym przeprowadzono głosowanie nad wotum zaufania, w wyniku którego uzyskano stu procentową akceptację dla obecnej kol. dyrektorki. O wyniku głosowania poinformowano — zarówno pana kuratora, jak również władze obu związków.

Nie otrzymawszy od pana kuratora oczekiwanej odpowiedzi postanowiono zwołać następne spotkanie z udziałem pana kuratora, prezesa ZNP i przewodniczącego Związku Zawodowego Nauczycieli „Solidarność”.

Zebrań metodycznych województwa siedleckiego odbyło się 7.01.1991 r. w obecności pani wicekurator A. Lewandowskiej i przewodniczących obu związków.

Na zebraniu podjęto następujące ustalenia: a) do końca marca 1991 r. odbędzie się akceptacja doradców metodycznych przez środowisko nauczycielskie,

b) w dalszej kolejności zostanie dokonany wybór dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego.

W kontekście powyższych ustaleń propozycja konkursu stała się nieaktualna.

Powyżej określone stanowisko doradców metodycznych województwa siedleckiego zostało zaakceptowane i potwierdzone przez panią wicekurator A. Lewandowską i przewodniczących obydwu związków w osobach: A. Litwiniaka, przewodniczącego Związku Zawodowego Nauczycieli „Solidarność” i S. Ceranki, prezesa Zarządu Okręgu ZNP.

W związku z powyższą decyzją ustalono spotkanie pani wicekurator z dyrektorką WOM na 12.01.91 r., w trakcie którego miały być uzgodnione zasady pracy kol. Lasoń do momentu weryfikacji zespołu doradców metodycznych i ewentualnego wyboru dyrektora.

W trakcie tej rozmowy pan kurator W. Czepczyński oświadczył, że bez względu na ustalenia zebranych 7.01.91 r. odbędzie się konkurs na stanowisko dyrektora WOM w Siedlcach, ogłoszenie o konkursie ukaże się w najbliższym numerze „Tygodnika Siedleckiego”, a koleżanka dyrektorki otrzyma wypowiedzenie z funkcji.

O całym problemie chcieliśmy już wcześniej powiadomić Ministerstwo Edukacji Narodowej. Na zebranie 7.01.91 r. mieliśmy przygotowane pismo z 4.01.91 r. (załącznik nr 1). w związku

z ustaleniami zebrania i daną nam gwarancją ich realizacji ze strony pani wicekurator A. Lewandowskiej i przewodniczących obydwu związków postanowiliśmy pisma nie wysyłać.

Jednogłośnie poparcie dla osoby obecnej dyrektorki WOM w Siedlcach wynika z przekonania zespołu o tym, że jest ona człowiekiem o wysokich walorach moralnych, dużych kwalifikacjach zawodowych i umiejętnościach organizacyjnych. Dowodem tego jest z pewnością fakt otrzymania przez kol. dyrektorkę 14.10.89 r. Nagrody Ministra Edukacji Narodowej I stopnia za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Jesteśmy oburzeni takim sposobem załatwienia sprawy, protestujemy przeciwko dyktatorskim zakusom kuratora Oświaty i Wychowania w Siedlcach.

Liczymy, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej znajdziemy zrozumienie i oczekiwane przez nas szybkie rozwiązanie naszego problemu, zgodnie z zasadami prawdziwej demokracji.

Zespół doradców metodycznych
WOM w Siedlcach

NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze
Wojewódzka Komisja Koordynacyjna
Pracowników Oświaty i Wychowania
w Siedlcach

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

PODZIAŁ KLASY NA GRUPY

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej liczącej 16 oddziałów. Niektóre klasy są bardzo liczne. Liczba uczniów w niektórych klasach przekracza nawet 40. Czy mogę podzielić uczniów w tych klasach na grupy? Na jakie przedmioty nauczania? Czy istnieją przepisy w tych sprawach? (T.B. — woj. kaliskie)

Zarządzenie ministra OIW w sprawie podziału klas na grupy przy nauczaniu niektórych przedmiotów w szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących opublikowane jest w Dz. Urz. nr 5, poz. 24 z 1981 r. Zarządzenie to ma nadal moc obowiązującą.

Zgodnie z tym zarządzeniem w klasach IV-VIII szkół podstawowych oraz w liceach ogólnokształcących nauczanie niektórych przedmiotów może być prowadzone w oddziałach podzielonych na dwie grupy, a grupy liczyłyby w zależności od przedmiotu nie mniej niż 13—15 uczniów. Podział na grupy można stosować przy nauczaniu:

- fizyki, chemii, biologii, zajęć praktyczno-technicznych (pracy-techniki, wychowania technicznego), wychowania fizycznego, a w liceum — także przysposobienia obronnego, jeżeli liczba uczniów w oddziale przewyższa 30

- języków obcych, a w liceum także i obowiązkowego wychowania technicznego — jeżeli liczba uczniów w oddziale przekracza 25

Na lekcjach przedmiotów wymienionych w p. 1 (fizyka, chemia i inne) można tworzyć grupy o liczbie 12 uczniów, jeżeli wymagają tego względy bezpieczeństwa i higieny pracy, a w odniesieniu do zajęć z wychowania fizycznego — jeżeli uzasadnia to liczba dziewcząt i chłopców w oddziale lub w oddziałach równoległych.

Podział na grupy należy stosować na wszystkich godzinach lekcyjnych j. obcych, wychowania fizycznego, zajęć technicznych i wychowania obronnego. Przy nauczaniu pozostałych przedmiotów wymienionych w p. 1 zaleca się prowadzenie jednej w tygodniu godziny lekcyjnej wspólnej dla całej klasy, jeżeli przemawiają za tym względy racjonalnej organizacji procesu dydaktycznego danego przedmiotu. O podziale na grupy decyduje dyrektor szkoły w porozumieniu z radą pedagogiczną.

Zaznaczamy, że omawiane zarządzenie znajduje się w wykazie obowiązujących aktów prawnych opublikowanych w Dz. Urz. MEN nr 10 z 1988 r.

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT ZA PRACĘ W DRUGIEJ SZKOLE

Jestem nauczycielem w szkole zawodowej (uczę j. angielskiego), otrzymuję 20-proc. dodatek za wysługę lat, gdyż mam ponad 20 lat pracy. Od 1.09.90 r. zatrudniony zostałem za zgodą mojego dyrektora szkoły w liceum ogólnokształcącym w wymiarze 1/2 etatu, również jako nauczyciel j. angielskiego. Czy za pracę w liceum przysługuje mi także 20-proc. dodatek za wysługę lat? (H.P. — m. Kraków)

Nie. W zarządzeniu ministra OIW (Dz. Urz. nr 7, poz. 53 z 1983 r.) podano: „Nauczycielowi pozostającemu jednocześnie w więcej niż jed-

nym stosunku pracy okresy uprawniające do dodatku ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy. Do okresu zatrudnienia uprawniającego do dodatku nie wlicza się okresu pracy w innym zakładzie, w którym pracownik jest lub był jednocześnie zatrudniony”.

Dodatek za wysługę lat w liceum będzie zatem Koledze przysługiwał dopiero po 3 latach nieprzerwanej pracy w tej szkole, wykonywanej w wymiarze co najmniej 1/2 etatu (Art. 33 i 97 Karty Nauczyciela).

CZY PRZYSŁUGUJE PRAWO DO WYRÓWNIANIA DODATKU MIESZKANIOWEGO?

Przeszłam na emeryturę 1.09.88 r. Do podstawy mojej emerytury wliczony został dodatek mieszkaniowy, gdyż zamieszkałam w swoim domu i rzekłam się dodatku. Wysokość dodatku wynosiła wówczas 1 600 zł miesięcznie (rodzina 2-osobowa). Przeczytałam w „Głosie”, że obecnie dodatek dla rodziny 2-osobowej wynosi 33 600 zł miesięcznie, a więc 20 razy więcej. Czy mam prawo żądać, aby ZUS wliczył do podstawy mojej emerytury taką kwotę lub też, aby mój były zakład pracy wypłacił mi powstałą różnicę w wysokości dodatków? (G.U. — woj. łomżyńskie)

Nie ma podstaw prawnych do zrealizowania ani pierwszego, ani też drugiego wniosku Koleżanki. Jak wiemy i wynagrodzenia nauczycieli, które stanowiły podstawę wymiaru emerytury wzrosły w okresie ostatnich 2 lat prawie 30-krotnie. Dla przykładu: nauczyciel ze średnim wykształceniem pedagogicznym, po 30 latach pracy otrzymywał w końcu 1988 r. — 25 tys. zł, a w końcu 1990 r. — 715 tys. Jak wiemy, podstawa wymiaru emerytur, a więc i dodatek mieszkaniowy — ulegają stałemu podwyższaniu. Waloryzacja emerytur następuje w każdym kwartale.

ODWOŁANIE Z FUNKCJI DYREKTORA

Kiedy władze szkolne mogą odwołać nauczyciela z funkcji dyrektora? Czy jest to możliwe w trakcie roku szkolnego? (E.G. — woj. białostockie)

Organ nadzorujący szkołę, który powierza nauczycielowi funkcję kierowniczą, może odwołać go z tej funkcji z końcem roku szkolnego, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach również w czasie roku szkolnego. (Art. 17 ust. 3 Karty Nauczyciela). Ministerstwo OIW pismem z 30.11.1982 r. nr DK-1-055-389/LC/82 wyjaśniło, że jeżeli istnieje konieczność natychmiastowego odwołania nauczyciela z funkcji kierowniczej należy mu wypłacać dodatek funkcyjny przez okres 3 m-cy, to jest za okres uprzedzenia.

Wg uchwały Sądu Najwyższego z 15.08.1986 r. III PZP 50/86 odwołanie nauczyciela z funkcji kierowniczej z końcem roku szkolnego za 3-miesięcznym uprzedzeniem nie wymaga jakiegokolwiek uzasadnienia i należy do swobodnej oceny organu uprawnionego do odwołania. Odwołanie w czasie roku szkolnego może nastąpić

tylko w szczególnych wypadkach i nie zależy od swobodnej oceny organu odwołującego. Organ ten zobowiązany jest do wskazania przyczyny odwołania. Odwołany z funkcji dyrektora nauczyciel ma zatem prawo zwrócić się do Sądu Pracy z wnioskiem o zbadanie, czy rzeczywiście istniała taka przyczyna i czy uzasadniała odwołanie przed końcem roku szkolnego.

Dodatkowo Sąd Najwyższy wyjaśnił, że odwołanie nauczyciela z funkcji kierowniczej nie powoduje rozwiązania stosunku pracy. Odwołany z funkcji dyrektora nauczyciel — pozostaje nadal nauczycielem mianowanym.

Wg dalszych wyjaśnień Sądu Najwyższego odwołany nauczyciel nie może skutecznie domagać się przywrócenia na funkcję kierowniczą, bowiem nawet bezzasadne odwołanie powoduje jedynie przesunięcie odwołania na koniec roku szkolnego. Organ uprawniony do odwołania ma bowiem prawo odwołać z końcem roku szkolnego bez podania uzasadnienia. Jeśli jednak sąd stwierdził, że nie było szczególnej przyczyny do odwołania dyrektora w czasie roku szkolnego, to dyrektor ma prawo żądać wypłaty dodatku funkcyjnego do końca roku szkolnego. Treść uchwały Sądu Najwyższego zawarta jest w „Kalendarzu Nauczycielskim” 1989 str. 83.

INFORMACJE — WYJAŚNIENIA

GODZINY PONADWYMIAROWE METODYKÓW (DORADCÓW)

Mamy w kraju około czterech tysięcy nauczycieli-metodyków (obecnie doradców). W zakres ich obowiązków określonych zarządzeniem Ministerstwa EN wchodzi m.in. prowadzenie zajęć dydaktycznych od 4 do 12 godzin tygodniowo, zależnie od liczby podopiecznych nauczycieli. Czy mogą oni mieć przydzielone godziny ponadwymiarowe, zgodnie z art. 35 ust. 1 Karty Nauczyciela, podobnie jak inni nauczyciele. Ministerstwo EN stoi na stanowisku, że nie — opierając się na postanowieniach art. 43 ust. 1 i 3 Karty, który brzmi: „Właściwy minister albo upoważniony przez niego organ może obniżyć nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze godzin wymiar zajęć obowiązkowych na czas określony lub do odwołania ze względu na stan zdrowia, kształcenia lub doskonalenia, wykonywania pracy naukowej albo prac zleconych przez władze szkolne, albo ze względu na szczególne warunki pracy nauczyciela w szkole, albo prowadzenia zajęć w klasach lub grupach ćwiczeń” i „Nauczyciel korzystający z obniżonego wymiaru godzin nie może mieć godzin ponadwymiarowych...”

Kol. Jerzy Paduszek — emeryt (doradca) w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Radomiu zwrócił się do Sądu Rejonowego w Radomiu o rozstrzygnięcie pytania, czy jako nauczyciel-metodyk ma prawo do pracy w godzinach ponadwymiarowych. Prośbę swą uzasadnił stwierdzeniem, że brak jest podstaw do objęcia nauczycieli-metodyków (doradców) przepisami art. 43 ust. 1 Karty.

Prośbę kol. Paduszka poparli kierownicy wszystkich pracowni WOM w Radomiu stwierdzając, że stanowisko ministerstwa dyskwalifikuje doradców jako grupę zawodową i powoduje, że liczni doradcy rezygnują z pracy, a nowi nauczyciele nie chcą podejmować tych funkcji. Grozi to załamaniem się całego systemu doradztwa pedagogicznego.

Sąd Rejonowy zwrócił się do Ministerstwa EN oraz do Zarządu Głównego ZNP o przedstawienie swego stanowiska. Ministerstwo stwierdziło, że nie ma podstaw prawnych do przydzielania metodykom (doradcom) godzin ponadwymiarowych. Zaznaczyło jednocześnie, że nauczyciele metodycy (doradcy) z racji wykonywania swoich funkcji posiadają prawo do dodatków specjalistycznych. Zarząd Główny ZNP w swej odpowiedzi stwierdził m.in., że ponieważ nauczyciele-metodycy objęci są przepisami Karty Nauczyciela, to ma do nich zastosowanie również art. 35 Karty Nauczyciela, który zezwala nauczycielom w szczególnie uzasadnionych przypadkach na podejmowanie pracy w godzinach ponadwymiarowych. Poza tym trudno się zgodzić z poglądem, że nauczyciele metodycy korzystają ze zniżki godzin, skoro zarządzenie ministra EN określa dla nich obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych (wychowawczych) w szkole, który uzależniony jest wyłącznie od liczby nauczycieli objętych pomocą i doradztwem pedagogicznym. Poza tym, zdaniem Zarządu Głównego, katalog przyczyn stanowiących podstawę udzielenia zniżki godzin zawarty w art. 43 ust. 1 Karty Nauczyciela nie może mieć zastosowania do nauczycieli-metodyków.

Sąd Rejonowy, Wydział IV Pracy w Radomiu wydał 26 listopada 1990 r. wyrok stwierdzający, że Jerzemu Paduszkowi, jako nauczycielowi-doradcy służy prawo do pracy w godzinach ponadwymiarowych.

Wyrok ten dotyczy tylko kol. Jerzego Paduszka. Moc zasady prawnej obowiązującej w całym kraju mają tylko uchwały Sądu Najwyższego podejmowane w składzie siedmiu sędziów (Ustawa z 20.09.1984 r. o Sądzie Najwyższym — jednolity tekst opublikowany w Dz. Ustaw nr 26, poz. 153 z 1990 r.)

PODATEK WYRÓWNAWCZY

Wszystkie osoby, w tym i emeryci, i renciści, obowiązane są do płacenia podatku wyrównawczego, jeśli ich dochód przekroczył w 1990 r. 18 mln zł. Do dochodów zalicza się wszystkie wynagrodzenia otrzymywane za pracę, również i wykonywaną w ramach umowy-zlecenia, za pracę twórczą i artystyczną, pobierane renty i emerytury.

Do dochodów nie wlicza się nagrody jubileuszowej, odprawy emerytalnej oraz renty pobieranej z tytułu wypadku przy pracy lub z tytułu choroby zawodowej.

Wysokość podatku wynosi:

Przy dochodzie rocznym od 18 do 24 mln zł — 10 proc. od kwoty przekraczającej 18 mln zł.
Przy dochodzie od 24 do 32 mln zł — 600 tys. zł plus 20 proc. od kwoty ponad 24 mln zł.
Przy dochodzie od 32 do 40 mln zł — 2,2 mln zł plus 30 proc. od kwoty ponad 32 mln zł.
Przy dochodzie od 40 do 48 mln zł — 4,6 mln zł plus 40 proc. od kwoty ponad 40 mln zł.

Przy dochodzie ponad 48 mln zł — 7,2 mln zł plus 50 proc. od kwoty ponad 48 mln zł.

Podatnikowi przysługują ulgi, jeśli ma na utrzymaniu inne osoby. Ulga ta wynosi 270 tys. na każdego członka rodziny będącego na utrzymaniu podatnika — odliczanych od podatku wynikającego z wyżej podanego zestawienia.

W praktyce więc, jeżeli podatnik ma na utrzymaniu jedną osobę, to kwota wolna od podatku wynosi 20,7 mln zł, dwie — 23,4 mln zł, trzy — 25,5 mln zł, cztery — 26,4 mln zł. itd.

Istnieją i inne ulgi. Jeśli podatnik buduje lub remontuje dom jednorodzinny, wpłacił wkład budowlany lub mieszkaniowy do spółdzielni, remontuje mieszkanie w budynku wielomieszkaniowym, to może od swoich dochodów z roku 1990 odliczyć udokumentowane rachunkami wydatki. Odpowiednie zeznanie podatkowe należy złożyć w urzędzie skarbowym.

Podatek wyrównawczy pobiera zakład pracy podatnika. Emeryci i renciści, którzy zobowiązani są do płacenia podatku powinni złożyć zeznanie podatkowe w urzędzie skarbowym.

Oprac. na podstawie wyjaśnień naczelnika Wydziału Podatku Wyrównawczego w Ministerstwie Finansów. Uwaga: wg projektu Ministerstwa Finansów w 1991 r. wolne od podatku wyrównawczego mają być zarobki nie przekraczające 36 mln zł. Propozycje te musi jednak zatwierdzić Rada Ministrów.

GRUNTY SZKOLNE

Otrzymujemy wiele listów dotyczących podziału gruntu szkolnego na działki i zasad ich użytkowania.

Odpowiadamy na najczęściej stawiane pytania w oparciu o okólnik Min. Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z 27 maja 1968 r. opublikowany w Dz. Urz. nr B-8, poz. 62 z 1968 r. Podziału gruntu szkolnego pomiędzy nauczycieli dokonuje rada pedagogiczna w drodze uchwały na podstawie wniosków o przydział działki złożonych przez zainteresowanych nauczycieli. Odpis uchwały dyrektor szkoły przesyła do organu administracji szkolnej sprawującego nadzór nad szkołą. Uchwała staje się prawomocna, jeżeli organ ten nie zgłosi zastrzeżeń w ciągu jednego miesiąca od daty otrzymania tekstu uchwały. Dyrektor szkoły wydaje każdemu nauczycielowi zaświadczenie o przydziale działki z podaniem okresu, na który działka została przydzielona.

Nauczyciel, któremu przydzielono działkę nie może jej odstąpić, sprzedać lub wydzierżawić. Może wydzierżawić, jeśli przedstawi zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że stan jego zdrowia uniemożliwia mu pracę na działce.

Prawo użytkownika wygasa w przypadku śmierci użytkownika, zrzeczenia się prawa do działki, rozwiązania stosunku pracy, przeniesienia do innej szkoły, złego gospodarowania na działce stwierdzonego przez radę pedagogiczną.

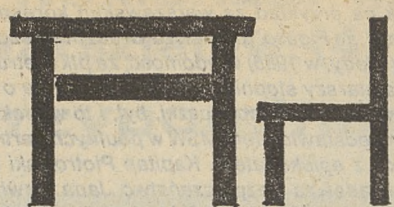
Po wygaśnięciu prawa do działki dotychczasowy użytkownik otrzymuje od następcy zwrot kosztów faktycznie poniesionych na niezbędne nakłady, w wysokości ustalonej przez komisję szacunkową. Trwałe inwestycje może użytkownik odstąpić następcy za zwrotem ich wartości lub je zabrać. Użytkownikowi działki nie wolno używać do pracy młodzieży szkolnej, nawet w wypadku wynagradzania za pracę. Nie może on dokonywać inwestycji o charakterze stałym, jak np. altany, szopy, garaże bez uzyskania uprzednio na to zgody właściwego organu administracji szkolnej. Nie może również ogradać działki bez zezwolenia w sposób nie przyjęty przez użytkowników wszystkich działek danej szkoły.

Wielkość przydzielonych działek powinna być jednakowa dla każdego nauczyciela zgłaszającego wniosek o przydział działki. W uzasadnionych przypadkach wielkość działek może być większa dla dyrektora szkoły.

W przypadku posiadania przez szkołę dużej powierzchni gruntu, po zabezpieczeniu prawa do użytkowania działek przez nauczycieli, można przydzielić w drodze szczególnego wyjątku działkę gruntu pracownikowi administracyjnemu lub obsłudze szkoły.

Wyjaśniamy dodatkowo, że nauczyciel, który użytkował działkę gruntu szkolnego, po przejściu na emeryturę lub rentę zachowuje prawo do dalszego jej użytkowania, jeśli świadczeń wynikających z użytkowania działki nie podał do podstawy wymiaru emerytury lub renty (Art. 60 i 88 ust. 2 Karty Nauczyciela).

I wreszcie sprawa, która budzi wiele nieporozumień: czy małżeństwo nauczycielskie ma prawo do działki o podwójnej powierzchni? Sprawę tę rozstrzyga art. 56 Karty Nauczyciela: „Nauczyciel zatrudniony na terenie wsi ma prawo otrzymać do osobistego użytkowania i jego rodziny działkę gruntu szkolnego”. A więc jedną działkę dla rodziny nauczyciela.



**Wygodne, trwałe
najtańsze stanowiska
uczniowskie
w kompletach.**

**Stoły szkolne
i krzesła
dostosowane do wzrostu
dzieci
kupisz**

**w FABRYCE POMOCY
NAUKOWYCH
w Olsztynie
tel. 26-00-72; 26-58-83,
telex 0526299**

R-12

RADIOWE AUDYCJE EDUKACYJNE

w programie IV Polskiego Radia dla
uczniów szkół podstawowych i średnich od
4 do 10 lutego 1991 r.

Autokarowe wycieczki
zwiedzanie Warszawy i okolic dla mło-
dzieży szkolnej, instytucji i zorganizowa-
nych grup wraz z wyżywieniem, noclega-
mi

organizuje
Zakład Usług Rehabilitacyjnych i Socjal-
nych Warszawa ul. Konwiktorska 9, tel.
31-08-85, 31-07-04 telex 81-22-88 w od-
stępach tygodniowych. R-23

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Technikum Rolnicze i Zasadnicza Szkoła Me-
chanizacji Rolnictwa w Benicach, 72-400 Ka-
mień Pom., Nr telefonu: 121-21, **zatrudni nauczy-
cieli: języka zachodnioeuropejskiego oraz ma-
tematyki** D-11

Dla pracowników oświaty, nauczycieli **możli-
wość atrakcyjnego zarobku**. Informacja (koper-
ta, znaczek): 43-100 Tychy, skrytka poczt. 46.
D-10

Sztandary szkolne, organizacyjne, dorabiam ko-
rony do orłów, wykonuję renowacje sztandarów,
projektowanie sztandarów, Haft-Art. Rynkowska
Poznań, Ostrołęka 21, tel. 674002.

D-12

Poniedziałek 4 II

- godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁOD-
SZYCH: Słuchowisko na ferie — „Choinka
Muminków”, audycja Michała Wyszo-
mierskiego wg Tove Jansson, Angielski dla was
(piosenki i rymowanki), gimnastyka na
wesoło, Zagadki literackie, Wieści z zimo-
wiska
- godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT:
Kompas — magazyn geograficzny, Muzy-
czne podróże po świecie
- godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM:
Historia Polski, „Był rok 1964” — aud. M.
Miszczuka i M. Kasprzyka

Wtorek 5 II

- godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁOD-
SZYCH: Słuchowisko na ferie — „Luty”,
audycja Barbary Zembrzuskiej, Gimnas-
tyka na wesoło, Angielski dla was (pio-
senki i rymowanki), Wieści z zimowiska,
Zagadki literackie
- godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT:
spotkanie z Joanną Chmielewską — aud.
E. Marcinkowskiej
- godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM:
Literatura współczesna, Wygnańcym
szlakiem — Witold Gombrowicz

Środa 6 II

- 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH:
Słuchowisko na ferie — „Pierścień Or-
licy”, audycja Ireny Kwintowej, Gimnas-
tyka na wesoło, Angielski dla was (pio-
senki i rymowanki), Wieści z zimowiska,
Zagadki przyrodnicze
- godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT:
Reportaż z przeszłości, Radiowy Leksykon
Sztuki, Kącik melomana
- godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM:
Rozmawiany o demokracji, aud. M. Ballod

Czwartek 7 II

- godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁOD-
SZYCH: słuchowisko na ferie — „Smok
w Dziwadłowie”, audycja Marii Kral, Gim-
nastyka na wesoło, Angielski dla was (pio-
senki i rymowanki), Wieści z zimowiska,
Zabawy przy muzyce (dla przedszkolaków)
— nauka piosenki i zwrotki „Bałwan-
kowa rodzinka” — ćwiczenia słuchowe
piano forte
- godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT:
Klub odkrywców, Ciekawostki naukowo-
techniczne, Kącik melomana
- godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM:
Ekologia. Recepta na zdrowy las — aud.: E.
Struckiej

Piątek 8 II

- godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁOD-
SZYCH: Słuchowisko na ferie — „Fizja
z Nibylandii”, audycja Anieli Jasińskiej wg
Astrid Lindgren, Gimnastyka na wesoło,
Angielski dla was, Zagadki literackie (pio-
senki i rymowanki), Wieści z zimowiska
- godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT:
„Świat i Polska”, Z prasy światowej, Ser-
wis informacyjny
- godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM:
Wprowadzenie do gospodarki rynkowej,
aud.: A. Burego

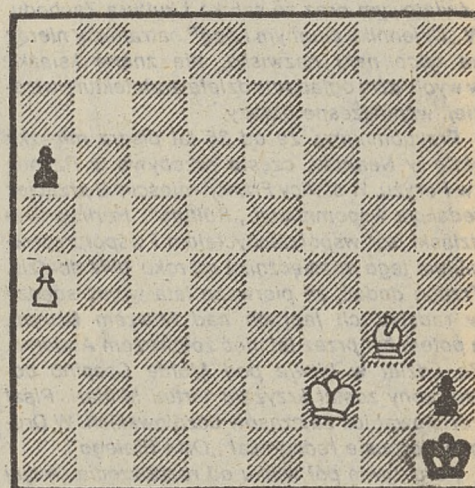
Niedziela 10 II

- godz. 14.00— 15.15 TEATR KLASYKI:
14.00—14.15 Wstęp, 14.15—15.15 J. I. Kra-
szewski — „Brühl”, adapt. E. Hartwig, reż.
Marka Kuleszy

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 4



Mat w siedmiu posunięciach

Białe: Kf2, Gg3, a4
Czarne: Kh1, a6, h2

Rozwiązanie zadania należy przesłać w ter-
minie 14-dniowym pod adresem redakcji.
Przypominamy, że za prawidłowe rozwiąza-
nie zadania redakcja przeznacza do rozlosowa-
nia nagrodę 5000 zł.

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

polecają szczególnej uwadze wszystkim zainteresowanym nowo opraco-
wany zestaw książek do nauki matematyki w kl. II, autorów: B. Lankiewicz,
Z. Senadeni składające się z następujących pozycji:

MATEMATYKA. Podręcznik
MATEMATYKA. Zestaw ćwiczeń I
MATEMATYKA. Zestaw ćwiczeń II
MATEMATYKA II. Książka dla nauczyciela

Zestaw ten może być stosowany w nauczaniu już od II semestru roku
szkolnego 1990/91, a jako obowiązujący stanie się od 1 września 1991 r.
Podręczniki znajdują się już w sprzedaży w księgarniach na terenie
całego kraju.

R-22

Takie tenisówki powinien mieć każdy uczeń!
TANIE — ŁADNE — WYGODNE
w pełnym asortymencie
TENISÓWKI TEKSTYLNO-GUMOWE
przeznaczone do gimnastyki dla dzieci i młodzieży szkolnej
Oferują: Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego



ul. Waryńskiego 32-36, 86-300 Grudziądz, telefon 292-22,
telex 0552277, fax 25643

Uwaga to ważne!

Zelówka gumowa zabezpiecza przed poślizgiem
na podłodze sali gimnastycznej!
Tenisówki produkowane są w wersji:
dziewczęcej — kolor biało-granatowy
chłopięcej — kolor granatowo-biały

R-15

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

DO EUROPY BEZ JĘZYKÓW

Wielu czytelników zapewne pamięta
znakomitą scenę z powieści Stanisława
Dygata — „Podróż”, przedstawiającą
dwóch pasażerów — Polaków. Nie wie-
dząc o tym, że są rodakami, usiłowali
nawiązać rozmowę w obcych językach.
Rzecz w tym, że żadnego dobrze nie zna-
li... Podobną sytuację przedstawił znany
podhalański pisarz, Antoni Zachemski,
w opowiadaniu — „Jak się dwa chłopcy bez
fajki stowarzyszili”. Ukazuje tam wraca-
jących zza wielkiej wody górali. Dla na-
dania sobie powagi czytają amerykańską
gazetę, ale oczywiście nie znają tego języ-
ka...

Obraz Polaka-analfabety językowego
będzie długo jeszcze krążyć po świecie
i Europie, do której mamy ambicję god-
nego wkroczenia. Jak to uczynić bez zna-
omości języków? Zadziwia więc sztywne
stanowisko MEN w sprawie nauczania ję-

zyków zachodnich w szkole podstawowej.
Mogą to czynić nauczyciele z co najmniej
egzaminem państwowym z danego języka.
Do tej pory zasada ta w prowadzeniu lekcji
języka rosyjskiego nie obowiązywała.

Jestem przekonany, że nawet w bardzo
peryferyjnych szkołach znajdują się nauczy-
ciele, którzy mają opanowane podstawy
języka zachodniego. Mogliby więc z powo-
dzeniem prowadzić te lekcje, ku dużej
radości uczniów i ich rodziców. Jeżeli
szkoła chce dotrzymać kroku współczes-
ności, to nauka języków obcych musi na-
brać rzeczowego wymiaru. Wspomniany
przeze mnie przepis, niestety, na to nie
pozwala. Może więc MEN zrezygnuje
— przynajmniej w tzw. okresie przejś-
ciowym z tej nieźyciowej decyzji.

EMIL KOWALCZYK
Lipnica Wielka

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa,
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala 26-10-11.
Telex: 81-68-96.
Fax: 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal, Lidia Jastrzębska
(z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji
i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Maria Rybarczyk
(kier. Biura Ogłoszeń), Jan Rocki (grafik), Witold Sławiński, Wojciech
Sierakowski (red. nac.), Marek Suchecki (fotoreporter), Henryk Witalews-
ka (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier.
działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), korekta — Małgorzata
Gościńska, Zofia Rozum.
Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa
— Wojciech Sierakowski.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie
zamówionych nie zwracamy.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń
Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego
6/8, codziennie w godzinach 10—14. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11
w. 262.
Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym
znaczeniu; dodatkowo opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert
— 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł; pracownicy poszukiwani
— 6000 zł; nekrologi — 1500 zł; reklamy — 6000 zł za 1 cm². Za treść
ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Należność za ogłoszenia
prosimy wpłacać na konto: ZG ZNP — PBK O III Warszawa, 370015-7719-132
(dla „Głosu Nauczycielskiego”).
Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowo-
grodzka 84/86.
Nr indeksu PL 155N00171263 Zam. 160

HISTORIA SPUSZCZONA Z ŁAŃCUCHA

Z czterech tomów „Dziennika pisanego nocą” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego mam tylko dwuczęściowy czwarty. Obejmuje on lata 1984-1988 i ukazał się w ubiegłym roku nakładem wydawnictwa „Plejada”. Czytawem także wcześniejsze i późniejsze odcinki „Dziennika”, drukowane w paryskiej „Kulturze”. Muszę przyznać, że i te z lat siedemdziesiątych, i te najbliższe naszym obecnym dniom, stanowią lekturę trudną i fascynującą.

Nielatwy jest Grudziński przez swoje rozgałęzione związki z pisarstwem europejskim i światowym oraz ze sztuką i kulturą Zachodu. W „Dzienniku pisanym nocą” natrafiamy nieraz na obce nam nazwiska, nie znane książki, w wyobraźni oglądamy dzieła architektury włoskiej, współczesne obrazy.

Przypomnijmy, że od 35 lat pisarz mieszka stale w Neapolu, często przebywa w Rzymie i w Paryżu. W stolicy Francji mieści się przecież redakcja wspomnianej „Kultury”. Herling-Grudziński jest współzałożycielem i współpracownikiem tego miesięcznika od roku 1947 do dziś. Trzeba dodać, że pierwsze lata wojny spędził w radzieckich łagrach nad Morzem Białym, a potem był przez lat pięć żołnierzem Andersa. Za udział w bitwie pod Monte Cassino odznaczony został krzyżem Virtuti Militari. Pisał i drukował już za czasów uczniowskich. W Drużym Korpusie redagował „Orla Białego”.

Po upływie pół wieku od rozpoczęcia swojej twórczości otrzymał z Lublina list od pewnego

bibliofila, który odnalazł w numerze „Kućni Młodych” z 1935 roku pierwszy artykuł Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, ucznia klasy szóstej Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Ciepło, choć z pobłażliwym uśmiechem, wspomina o tym teraz autor „Dziennika”. Młodzieńcze debiuty zdarzają się nie tak znów rzadko. Grudziński był jednak w swoich pasjach czytelnich i pisarskich zupełnym fenomenem.

Już jako student polonistyki UW należał w latach 1937—39 do znanej grupy krytyków literackich Ludwika Frydęgo, drukował się w „Piórze”, w „Orce na ugorze”, w „Pionie”. Gdy nie miał jeszcze dwudziestki, onieśmielał swoją znajomością dzieł polskich i obcych.

Tyle mi wiadomo o wczesnej młodości pisarza. Trochę go wtedy znałem jako studenta tego samego roku. O późniejszym dorobku piśmienniczym Herlinga-Grudzińskiego, bogatym plonie długich dziesięcioleci, wiadomo już w kraju coraz więcej, choć dokładnie opowie o tym dopiero jakiś obszerny rozdział historii naszego emigracyjnego piśmiennictwa. O niektórych własnych utworach wspomina pisarz w „Dzienniku”. „Inny świat” oraz wybór opowiadań mamy wreszcie na półkach pierwszego obiegu.

Na pytanie, czym jest „Dziennik pisanym nocą”, nielato odpowiedzieć. Nie jest — stwierdza autor we wstępie do czwartego tomu — samym tylko zapisem lektur, spotkań, podróży, rozmów. Głównym tematem dzieła staje się bowiem

„historia spuszczonej z łańcucha” (określenie Jerzego Stempowskiego). Współczesna przede wszystkim. Jest to więc książka napisana przez kogoś, kto „wiele razy wkraczał w ogień i przeżył”, jak orzekł pewien francuski krytyk. „Jego słowa, twarde i oszczędne, mają w sobie sekret ludzkiej mowy uformowanej na więziennych spacerniakach, w zasięgu strzału z wieżyczek strażników koncentracyjnych obozów” — powiedział Adam Michnik.

Nie jest to także pamiętnik intymny, zastrzega się sam autor. Nawet jego wspomnienia jako uczestnika bitwy pod Monte Cassino są bardzo powściągliwe. Autor kładzie nacisk na to, że, jak zwykle na nowoczesnym polu walki, nie było wiadome uczestnikom o jej przebiegu. Zaczęło się od marszu w absolutnej ciemności nocy. Zaraz potem Niemcy odmiennili mrok w jasny dzień, a szlak przemieszczania się artyleryjskiego patrolu, w którym służył Grudziński, w prawdziwą jatkę. Pisarz (wtedy technik radiowego zwiadu) nie wie, jak on i jego koledzy przeżyli następny dzień, jak — bezustannie ostrzeliwani — zdołali pokierować ogniem własnej artylerii. Nie wie, jakim cudem zeszli o zmroku do Domku Doktora. Nie wie w końcu, nawet na chwilę przed wywiezieniem polskiego sztandaru na Opactwie, czy bitwa została przegrana, czy wygrana. Jednego jest pewien, że wola wytrwania nigdy ich wszystkich nie opuszczała. Uczestniczyli bowiem w bitwie wielkiej, niezbędnej i od dawna oczekiwanej.

Zatem niewiele mówi bezpośrednio o sobie. Interesuje go przede wszystkim, jak sam to powiedział, portret epoki. Tylko gdzieś „w lewym dolnym rogu malowidła” znaleźć można, wzorem niektórych obrazów renesansowych, ledwie zarysowany, miniaturowy portret samego twórcy. Taki był sąd o „Dzienniku” Konstantego Jeleńskiego, zmarłego niedawno eseisty i przyjaciela Herlinga.

Władających piórem dzieli autor na pisarzy i literatów. Ci pierwsi mają jego zdaniem coś ważnego do powiedzenia, ci drudzy szukają jedynie nowych chwytów, „smaczków, jałowych subtelności”. Piszą powieści, które z powodzeniem mogłyby się nie ukazać. Takich podejrzanych o nicość artystów, prowadzących towarzyskie gry piórem, jest coraz więcej, pisarzy — coraz mniej. Krytycy też wolą dworskich bądź salonowych literatów od Orwella, Pasternaka, także i od Solżenicyna. Bo niby po co tyle spraw serio? Tyle powagi i nudy? Ile może być warte przywrócenie wartości pojęciom dobra i zła, osobowości czy duszy człowieka?

Podobnie jak w dziennikach Gombrowicza, Andrzejewskiego bądź też Dąbrowskiej tematy zapisów Grudzińskiego są zróżnicowane i niejednakowej wagi. Do tego jednak, co dzieje się w kraju i na wschodzie kontynentu, powraca

pisarz bezustannie. Pochłaniają go sprawy najważniejsze, ale także i ich kulisy.

Tak na przykład za warszawskim korespondentem „le Figaro” przyciąga Grudziński szokującą (wtedy, w 1985) wiadomość, że płk Pietruszka, najstarszy stopniem oficer w procesie o zabójstwo księdza Popieluszki, był, i to wielokrotnie, przedstawicielem MSW w poufnych pertraktacjach z episkopatem. Kapitan Piotrowski zaś odpowiadał za bezpieczeństwo Jana Pawła II w czasie jego drugiej pielgrzymki. Zasłużył nawet na podziękowanie i uścisk dłoni papieża.

„Głosnost” traktuje Herling-Grudziński z bardzo ostrożnym i gorzkim optymizmem, albo mówiąc po prostu z nieufnością, właściwą doświadczonemu więźniowi łagrów. Także badaczowi spraw radzieckich, poczynwszy od epoki Trockiego, Lenina i Zinowiewa. Jak tu zaufać reformatorom systemu, skoro ślady jego okrucieństw nie dają się zatrzeć w pamięci pokoleń. Czy rację mają ci, co darzą ekipę Gorbaczowa niezachwianą wiarą, czy ci, którzy oczekują powrotu „wypróbowanych metod”?

Oto do przebywającego właśnie w Paryżu Grudzińskiego zatelefonowała kobieta, która chciała się z nim widzieć i jednocześnie prosiła o zachowanie spotkania w zupełnej tajemnicy. Była to leciwa już wdowa po radzieckim emigrancie, swego czasu podstępnie zwabionym w pułapkę i gdzieś w Holandii zamordowanym. Po upływie 30 lat od tego potwornego wydarzenia, stale przebywająca na Zachodzie kobieta spotyka się z autorem „Dziennika”, przestrzegając zasad surowej konspiracji lat wojny. „Strach zakonserwował się w niej tak, że jego nietknięty cień przemykał się jeszcze w jej starych oczach” — zapamiętał pisarz.

W „Dzienniku pisanym nocą” znajdziemy opowiadania, które z woli autora stanowią integralną część tego dzieła. Znajdziemy tu noty i eseje z historii, głównie XIX i XX wieku, znajdziemy opisy dzieł Neapolu i współczesne obrazy życia w tym mieście. Natrafimy na unikalny fragment pamiętnika Waleriana Łukasińskiego. Poznamy szkice o Stendhalu, Dostojewskim, o Kafce. Znajdzie się tu miejsce na życiową charakterystykę Berlinguera, zmarłego sekretarza włoskich komunistów oraz na uwagi o świętym Franciszku i Andrieju Sacharowie.

„Dziennik pisanym nocą” ma jednak swoje idee podstawowe: rozprawianie się z komunizmem i faszyzmem. Stale więc są tu obecne myśli o życiu społeczeństw i jednostek w systemach totalitarnych, także w okresach ich rzeczywistego albo pozornego rozpadu. Jak się to w końcu dzieje, zastanawiał się Konstanty Jeleński, że w zapisach poświęconych wielu mrocznym sprawom i ludzkiemu bólowi, nigdy nie gaśnie światło. Jego źródło pozostaje nie odkryte.

(NIE) TYLKO DLA PAŃ

HENRYKA WITALEWSKA

WDZIĘK

ŻELAZNA LADY

Spróbujmy, może się uda. Porzućmy na kilkanaście dni ferii arcyważne problemy polityczne i gospodarcze, które ostatnio dopadają nas zewsząd — i zajmijmy się trochę sobą. Bo jeśli same tego nie zrobimy, nikt inny nie uczyni tego za nas. Dajmy więc szansę samym sobie!

Polka Negri napisała w swoich pamiętnikach: „Kobieta nie powinna ukrywać swej piękności do tego stopnia, by utracić ludzki wygląd”. Tymczasem wokół pełno pań ukrywających swą urodę do tego stopnia! Gdzie tylko spojrzymy — ni to niewiasty, ni mężczyźni — bezbarwnie i nijako.

Jeden z dyrektorów szkół zauważył: „Wiele pań wygląda na co dzień szaro — jakies spodnie, jakies bez koloru swetry. Pewnie to wygodne, ale trochę monotonne i może dlatego nasze panie nie wyróżniają się niczym szczególnym.

Dopiero podczas uroczystych okazji, np. Święta Nauczyciela czy studniówki objawiają się nam jako zupełnie inne kobiety...”

Czy nie jest to trochę samounicestwienie? Bo, że niemal całkowite zaniechanie obowiązku wobec samego siebie, to chyba nie ulega wątpliwości...

Ogłaszam więc powszechną mobilizację pań! Dość już oddawania się bez reszty pracy i domowi oraz innym wzniosłym celom! Czas wreszcie na zajęcie się sobą.

Znaleźć swój własny styl, stworzyć odpowiedni wizerunek, właściwy, harmonizujący z naszą osobowością, image samej siebie — oto zadanie dla każdej z nas. Bo taki wizerunek nie pojawia się nagle i znikąd. Trzeba nań zapracować i poważnie nad nim popracować. I to czasem przy pomocy licznych grona specjalistów.

Dowodzą tego nie tylko losy i biografie najznakomitszych aktorów. Ukazuje to również najwyraźniej choćby przykład pani Thatcher, słynącej przecież z sztyku i elegancji. Ale, gdy w 1970 roku po raz pierwszy zabrała głos w telewizji, jako lider konserwatystów, nagranie trzeba było powtarzać wielokrotnie, a w końcu zrezygnować z niego na jakiś czas. Po prostu wyglądał przyszedłszy pani premier, fryzura, sposób poruszania się oraz dobór strojów były — zdaniem speców od publicznego image'u — nie do przyjęcia.

Ten wizerunek pierwszej damy brytyjskiej sceny politycznej, jaki znamy i jaki utrwalili środki masowego przekazu, to rezultat długich i wielostronnych zabiegów. Przede wszystkim przyszłą panią premier nauczono tak modulować głos, aby z wysokiego i raczej piskliwego, przekształcił się w głębszy i miękki. Zmieniono jej kolor włosów i fryzurę, „przemodelowano” zęby, wybrano inne kroje i fasony, a także i kolory strojów. Pani Thatcher zaczęła nosić buty na wysokich obcasach, zmieniła też długość spódnicy. W sumie — żelazna lady zmieniła się nie do poznania — i właśnie taki jej obraz wszyscy doskonale znamy.

Pani Thatcher mogła sobie pozwolić na taką metamorfozę, ale my? — westchnie w tym miejscu niejeden z Czytelniczek. Nie będzie miała jednak racji. Bo przecież tak naprawdę każdy jest kowalem swego szczęścia i swego image'u...

Nie tracmy tylko czasu i chwytajmy każdą okazję. A właśnie pojawia się wyjątkowa szansa. Oto w Warszawie otwiera swoje podwoje — jak wyczytałam ostatnio w coraz liczniejszych w prasie rubrykach ogłoszeń — szkoła wdzięku. Czyli szkoła, której większość z nas szczególnie potrzebuje. Szkoła przywracająca grację i ele-

gancję, dająca pewność siebie. Już sam jej program nastraja optymistycznie — zajęcia różnorodne: z ruchu i sposobu poruszania się, charakterystyki, fryzjerstwa, kultury ubioru, psychologii sukcesu! A przy tym znakomici wykładowcy i wykładowczynie: tancerki z Teatru Wielkiego, znani aktorzy, cenieni psychologowie... Najbardziej jednak podoba mi się to, że jest to szkoła dla pań w najroźniejszych wiekach,

bez żadnych ograniczeń metrykalnych — wszystkie kandydatki musi łączyć tylko jedno: tęsknota za życiowym wdziękiem we wszystkich jego przejawach i wcieleniach...

A że i opłata za tę szkołę-cudo jest raczej nie do odrzucenia: w każdym razie dużo niższa niż dwutygodniowy urlop w górach, może warto podjąć męską decyzję i rozpocząć odważnie zupełnie nowy okres w życiu...?

